

**Uniwersytet Łódzki**  
**Wydział Filozoficzno - Historyczny**  
**Etnologia**

Małgorzata Słodkowska  
Numer albumu 120370

**Fenomen kina „Charlie”**  
**W kulturowym pejzażu Łodzi**

Praca magisterska napisana  
pod kierunkiem  
Prof. nadzw. dr hab.  
Ewy Nowina -Sroczyńskiej

## Spis Treści

<b>SPIS TREŚCI</b> .....	<b>2</b>
<b>WSTĘP</b> .....	<b>3</b>
<b>ROZDZIAŁ 1 O PRZEMIANACH INSTYTUCJI KINA W CIĄGU OSTATNIEGO WIEKU</b> .....	<b>14</b>
1.1 WYNAŁAZKI.....	15
1.2 PIERWSZE POKAZY FILMOWE.....	18
1.3 KINO ATRAKCJI.....	20
1.4 OD NICKELODEONU DO KINOTEATRÓW.....	22
1.5 PIERWSZE POKAZY W POLSCE.....	26
1.6 SYTUACJA PO WONIE - KINOFIKACJA.....	30
1.7 KRYZYS LAT 80. i 90.....	33
1.8 NADCHODZĄ MULTIPLEKSY.....	35
<b>ROZDZIAŁ 2 KINO „CHARLIE” - OD POMYSŁU DO REALIZACJI</b> .....	<b>37</b>
2.1 JAK DO TEGO DOSZŁO.....	37
2.2 KINO „CHARLIE” - PIERWSZE KROKI.....	42
2.3 KINO „CHARLIE” DZIASIAJ.....	45
2.4 WIDZOWIE O KINIE „CHARLIE.....	48
<b>ROZDZIAŁ 3 „CHARLIE” - MAŁE, WIELKIE KINO</b> .....	<b>65</b>
3.1 WPROWADZENIE DO PRZESTRZENI I MIEJSCA.....	65
3.2 NASZA OKOLICA.....	71
3.3 „CHARLIE” - MIEJSCE WYJĄTKOWE.....	73
3.4 „CHARLIE” - MIEJSCE ANTROPOLOGICZNE.....	86
3.5 „CHARLIE” - MIEJSCE MITYCZNE.....	88
<b>MAŁE - WIELKIE KINA. ZAMIAST EPILOGU</b> .....	<b>93</b>
<b>MOJA WIZYTA W KINIE „CHARLIE”</b> .....	<b>95</b>
<b>BIBLIOGRAFIA</b> .....	<b>98</b>
<b>SPIS ILUSTRACJI</b> .....	<b>101</b>

## Wstęp

Niniejsza praca magisterska pod tytułem: Fenomen kina „Charlie” w kulturowym pejzażu Łodzi, została poświęcona zagadnieniu instytucji jaką jest kino „Charlie”. Ponad to w dużej mierze przedstawia początki kina jako miejsca, jego przemiany na przestrzeni lat, funkcje, które w tym czasie ulegały licznym zmianom oraz rolę jaką pełni w obecnym momencie. Istotnym jest zaznaczenie, że znaczną część mojej pracy poświęciłam tzw. małym kinom, które to właśnie uważam za fenomen kulturowy. Za przykład takiego właśnie miejsca posłużyło mi łódzkie kino „Charlie” znajdujące się na ulicy Piotrkowskiej 203/205. Wybór tego a nie innego kina argumentuję osobistym przekonaniem, iż to właśnie kino stanowi fenomen wśród innych kin znajdujących się w przestrzeni tego miasta. „Charlie” to kino, które w swoich działaniach nie stawia na globalizm, popularność a za cel postawiło sobie prezentowanie ambitnego, niszowego repertuaru. Odbiega on od tego co prezentowane jest w innych kinach i to w dużej mierze spowodowało, iż kino to, może poszczycić się stałą widownią. „Charlie” jest organizatorem i współorganizatorem wielu filmowych imprez jak Festiwal Kina Niezależnego „OFF jak Gorąco”, Festiwal Twórców „Powiększenie” czy Międzynarodowy Festiwal Animacji „ReANIMACJA”. Zwraca ono uwagę na coraz bardziej zindywidualizowane potrzeby społeczeństwa, na kulturę, która w coraz mniejszym stopniu jest wspólnym kodem komunikacji. Łódzkie kino „Charlie” jest takim miejscem, które daje szansę mieszkańcom, na zachowanie swych wartości. Wytworzyło swój własny klimat, który został zaakceptowany przez znaczącą część łódzkiej widowni, która z czasem stworzyła zwartą grupę. „Charlie” nazywane przeze mnie *małym kinem* przetrwało mimo dużej konkurencji na rynku, co więcej może się poszczycić coraz większym zainteresowaniem. Niewiele jest takich *małych kin*, które w dobie multipleksów potrafiły stworzyć na tyle ciekawą, niezwykłą propozycję, która

znalazłaby rzeszę odbiorców. Dalsze rozwinięcie tej tezy, stanowi treść mojej pracy magisterskiej.

W tym miejscu chciałabym przytoczyć pojęcia, które okazały się niezwykle ważne dla omawianego tematu. Oto one:

Instytucja według Bronisława Malinowskiego jest podstawowym, realnym elementem rzeczywistości kulturalnej, ale jest też jednocześnie elementem analizy funkcjonalnej. Ma ona znaczenie metodologiczne. W instytucji przedmiotem analizy są wszystkie aspekty działania kulturowego.<sup>1</sup> Jest to grupa ludzi zjednoczonych do dokonania prostych czy złożonych czynności, posiadających zawsze zasoby materialne i wyposażenie techniczne, zorganizowana zgodnie z określonym przepisem prawnym i zwyczajowym, ujęta jako mit, legenda, prawo, zasada oraz ćwiczona i przygotowywana do spełnienia stojących przed nią zadań.<sup>2</sup>

Kultura masowa - utożsamiana także z kulturą popularną (przeciwstawianą zazwyczaj kulturze wyższej) kultura, do której zalicza się wytwory przeznaczone pierwotnie raczej dla rozrywki niż do tego, by były wartością samą w sobie.

Kontrkultura - określa względnie spójną grupę społeczną, która wyraża sprzeciw wobec zastanej kultury, próbując jednocześnie stworzyć nową kulturę, mającą zastąpić zanegowaną rzeczywistość kulturową. W ten sposób może dojść do stworzenia nowej kultury - kultury alternatywnej.<sup>3</sup>

Kultura alternatywna - typ kultury, przeciwstawny kulturze dominującej w danym społeczeństwie czy społeczności. Skupia się na różnorodnych próbach znalezienia dla siebie miejsca wewnątrz istniejącej organizacji społecznej, poprzez budowanie alternatywnych instytucji i popularyzacji własnych koncepcji twórczego życia."<sup>4</sup>

---

<sup>1</sup> Brozi K. J., *Antropologia funkcjonalna Bronisława Malinowskiego Problemy Metodologiczne*, Lublin 1983, s.73.

<sup>2</sup> Malinowski B., *Dynamika przemian kulturowych* [w:] Malinowski B., *Szkice z teorii kultury*, Warszawa 1958, s. 176.

<sup>3</sup> <http://pl.wikipedia.org/wiki/Kontrkultura>

<sup>4</sup> [http://pl.wikipedia.org/wiki/Kultura\\_alternatywna](http://pl.wikipedia.org/wiki/Kultura_alternatywna)

Przemysły kultury będą ostatnim pojęciem, które przytoczę, jednak ze względu na chęć poświęcenia mu więcej uwagi, pozwolę sobie na opisanie tego zagadnienia na samym końcu tej części pracy.

Niezwykle ważnym etapem w tworzeniu tej pracy były badania terenowe. Zdecydowałam się na przeprowadzenie wywiadów narracyjnych z widzami kina „Charlie” oraz z Sławomirem Fijałkowskim, twórcą i właścicielem kina „Charlie”. W tym celu stworzyłam kwestionariusz do badań z widzami oraz osobny do wywiadu z Fijałkowskim. Pierwszy składa się z czterech głównych części: 1. Wiadomości o informatorze, 2. O kinie „Charlie”, 3. Ogląd na kino „Charlie” przez pryzmat innych łódzkich kin, 4. Kino „Charlie” na mapie kulturowej Łodzi. Osoby z którymi przeprowadzałam wywiady to w dużej mierze studenci uczelni wyższych bądź absolwenci. O kwestii doboru informatorów zadecydował niepodważalny fakt, iż to właśnie studenci stanowią największą część widowni kina „Charlie”. Średnia wieku informatorów mieści się w przedziale 19 lat – 30 lat. Wszystkie te osoby mieszkają w Łodzi. Badania prowadzone były w trakcie dwóch sezonów badawczych. Pierwszy sezon – od maja 2007 roku do lipca 2007 roku, drugo sezon – od października 2007 roku do grudnia 2007 roku. W trakcie pierwszego sezonu badawczego przeprowadziłam osiem wywiadów, zaś w drugim sezonie sześć wywiadów z widzami i jeden z Sławomirem Fijałkowskim. Rozmowy te odbywały się zwykle w trakcie jednego spotkania, bądź dwóch, w zależności od czasu jakim dysponowały owe osoby oraz ewentualnej konieczności dopytania o pewne kwestie, które nie zostały wyjaśnione podczas pierwszego spotkania. Podsumowując, badania terenowe okazały się niezwykle ważnym etapem mojej pracy magisterskiej. Dostarczyły mi wielu danych, które pozwoliły na wyciągnięcie istotnych dla mnie wniosków, które zostaną przedstawione w tej pracy.

W dużej mierze jest to praca empiryczna ze względu na przeprowadzone badania, to one stanowią jedno z podstawowych źródeł informacji. Ponad to informacje do pisania pracy czerpałam z publikacji naukowych dotyczących historii kinematografii, przemysłu filmowego oraz przemian instytucji kinematograficznej jaką jest kino. Te pozycje książkowe okazały się niezwykle pomocne przy tworzeniu pierwszego rozdziału poświęconemu pierwszym kinom oraz ich przemianom. W dalszych etapach pracy korzystałam przede wszystkim z literatury antropologicznej, socjologicznej, filozoficznej poświęconej metodologii, przestrzeni i miejscu, symbolice, znakom i znaczeniom. Wymienię kilka ważnych pozycji:

Zajiček E., *Film, kinematografia*, Warszawa 1994.; Buczyńska-Garewicz H., *Miejsca, strony, okolice Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006.; Tuan Yi-Fu, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987.; Barthes R., *Mit i znak*, Warszawa 1970. Ponad to posiłkowałam się również informacjami z rozmaitych artykułów prasowych bądź tych umieszczonych bezpośrednio na stronach internetowych.

Przechodząc do ogólnego zarysowania treści pracy, informuję iż składa się ona z trzech rozdziałów. Pierwszy rozdział poświęcony jest początkom instytucji jaką jest kino oraz jej licznym transformacjom jakie następowały w kolejnych latach. Drugi rozdział jest opowieścią o kinie „Charlie”, stworzona przez twórcę kina - Sławomira Fijałkowskiego oraz przez samych widzów. Rozdział ten został w głównej mierze utworzony na podstawie przeprowadzonych wywiadów. Trzeci, ostatni rozdział jest próbą analizy tego miejsca, zestawienia pewnych zaistniałych faktów z wiedzą antropologiczną. Na tym etapie staram się jak najdokładniej przedstawić moją przestrzeń badawczą oraz poddać ją analizie i interpretacji.

Zdaję sobie sprawę z niedopowiedzenia przeze mnie takich zagadnień jak historia kina jako miejsca projekcji filmowych

czy też dokładniejsze przedstawienie sytuacji obecnych tzw. małych kin, jednak wynika to przede wszystkim z tego powodu iż wykracza to poza główne zagadnienie mojej pracy, jakim jest kino „Charlie”. Dlatego właśnie zdecydowałam się na ogólne przedstawienie owych problemów, bez wdawania się w szczegóły. Kino „Charlie”, jego działalność, przekaz oraz jego odbiorcy – widzowie, to jest tematem dominującym w mojej pracy magisterskiej.

Mam nadzieję, że ta praca w znacznym stopniu wyraża moją intencję, jaką jest przedstawienie kina „Charlie” jako fenomenu w kulturowym pejzażu Łodzi. Jak miemam, w poszczególnych rozdziałach prezentuje działalność tej instytucji w przestrzeni miasta Łodzi.

Ostatnim zagadnieniem jaki pragnę przedstawić w tej części pracy są przemysły kultury i ich wpływ na rozwój miasta.

„Termin „przemysły kultury” po raz pierwszy został użyty przez teoretyków frankfurckiej szkoły filozofii T. Adorno i M. Horkheimera w znaczeniu pejoratywnym. Autorzy użyli terminu w celu opisanie kultury zorientowanej rynkowo i wytwarzanej masowo przy użyciu technik przemysłowych. W swojej głośnej pracy pt. *The Dialectic of Enlightenment* autorzy sugerowali, iż masowa, komercyjnie zorientowana kultura niszczy prawdziwą sztukę. Za jedyny cel podmiotów działających na tym polu autorzy uznali generowanie zysku. (...) Autorzy argumentowali, iż rynkowe podejście do tworzenia kultury powoduje przerost wartości komercyjnych nad wartościami, które wypływają z logiki artystycznej. W efekcie, wytwarzane przez przemysły kultury dobra stają się jedynie masową rozrywką, nie posiadającą żadnych cech prawdziwej sztuki, zatem tworzenie „takiej” kultury i sztuki hołduje raczej zasadzie ilości a nie jakości, powtarzania a nie innowacji, nie ma nic wspólnego z tym, czym kultura być powinna. Według cytowanych autorów, dobra tworzone przez „przemysły kultury” nie stanowią tym

samym wyzwania dla ludzi, są „produktami” standardowymi, homogenicznymi, przewidywalnymi, o iluzorycznych różnicach.<sup>5</sup> Takie rozumienie przemysłów kultury jest całkowicie nieadekwatne do kina, o którym tutaj mowa. T. Adorno i M. Horkheimer mówili o „przemysłach kultury” w oddźwięku negatywnym, czysto ekonomicznym, nastawionym tylko i wyłącznie na profity. Takie było kiedyś rozumienie tego terminu i przedmiotów, które wchodziły w jego zakres. Dzisiaj wraz ze zmianami jakie zachodzą w świecie, zmianie ulega sfera kultury, a tego filozofowie nie wzięli pod uwagę. Termin ten „...nie budzi obecnie negatywnych konotacji i na trwałe wpisał się zarówno w problematykę zarządzania w kulturze, jak i rozwoju jednostek terytorialnych. Początkowo przemysły kultury były identyfikowane jedynie z kulturą masową, komercyjną, traktowaną jako sfera konkurencyjna wobec polityki kulturalnej, często nawet hamująca realizację jej celów. Obecnie, w większości krajów Unii Europejskiej, określając pole polityki kulturalnej, wyróżnia się obie sfery, kultury subsydiowanej i przemysłów kultury, traktowanie komplementarnie.”<sup>6</sup>

Kino, o którym mowa oddaliło się celowo od wszelkich propozycji, charakterystycznych dla tej dominującej, globalnej kultury, bo ja mówi Kazimierz Krzysztofek: „Tylko lokalne, w tym wypadku miejskie instytucje kultury, kierowane przez ludzi z wyobraźnią i wsparte przez lokalne media, biznes, są w stanie stworzyć własny obieg kultury, konkurencyjny dla globalnego, nie dać się wessać przez ten obieg globalny, przyciągnąć *community artists*, stworzyć przestrzeń dla „kultury żywego planu”, zachować zdolność do samoportetowania się przez kulturę, czyli odzyskać władzę nad własnymi symbolami i nie być zdany tylko na „globalną” strawę duchową, w której nie odnajduje się własnych specyficznych problemów i

---

<sup>5</sup> M. Smoleń, *Przemysły kultury Wpływ na rozwój miasta*, Kraków 2003, s. 24.

<sup>6</sup> Tamże, s. 8.



dylematów; stworzyć dzięki nim publiczną agorę. Chodzi o zdolność do formułowania, odbierania i interpretowania przekazów symbolicznych, czyli znajomość kodu komunikacji danej wspólnoty.”<sup>7</sup> Tak skonstruowana przestrzeń, może zapewnić sobie własną, stałą publikę, która chce uciec przed zaprogramowaniem przez media. Tutaj mamy do czynienia z twórcami i odbiorcami, którzy obdarzeni pasją i determinacją, manifestują swój własny obraz kultury, poprzez tworzenie dzieł, bądź ich odbieranie. Łódzkie kino „Charlie” jest właśnie takim miejscem, które daje szansę mieszkańcom, na zachowanie swych wartości.

Instytucja ta znajduje się na kulturalnej mapie Łodzi. Pytanie tylko, jaki ma wpływ na rozwój miasta i jego atrakcyjność? Cały czas podkreślany był tutaj indywidualny charakter kina, jego specyfika i odmienność w stosunku do multipleksów i innych dużych kin, których w Łodzi nie brakuje. „Charlie” mimo znacznej konkurencji na rynku kulturalnym Łodzi, jest sektorem, który wybija się spośród wielu. Nie zostaje w tyle i cały czas rozwija się wraz z kulturą, którą propaguje. Dla Łodzi zaczyna odgrywać coraz większe znaczenie, przede wszystkim dlatego iż jego łódzka widownia rośnie w siłę. Nie można więc ignorować tego miejsca. Przecież miasto to głównie ludzie, którzy je tworzą i to dzięki ich inicjatywie pewne miejsca, które są dla nich ważne, są również istotne dla miasta. Kino „Charlie” dzięki swojemu prywatnemu charakterowi znacznie podnosi atrakcyjność miasta. „Pojęcie atrakcyjności miasta jako miejsca życia jest niewątpliwie pojęciem bardzo subiektywnym, uzależnionym od potrzeb i oczekiwań każdego człowieka. Z całą pewnością można wskazać jednak pewne podstawowe wyznaczniki miasta atrakcyjnego dla każdego. Jest to miejsce, w którym mieszkańcy mogą zaspokajać swe podstawowe potrzeby, czują się bezpiecznie, które oferuje wysoką jakość

---

<sup>7</sup> K. Krzysztofek., *Tendencje zmian w przestrzeni późnonowoczesnego miasta*, [w:] *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, pod red. B. Jałowieckiego, A. Majera, M.S. Szczepańskiego, Warszawa 2005, s. 42.

przestrzeni, możliwość wypoczynku i samorozwoju. Cele te można osiągnąć, podejmując różnego rodzaju działania i realizując różnego typu strategię.<sup>8</sup> Łódź niegdyś miasto fabryczne, teraz kształtuje nową tożsamość. Być może przemysł kultury, stana się przewodnim założeniem kształtowania charakteru miasta. Należy jednak pamiętać, że Łódź nosiła niegdyś miano „filmowej stolicy”. To tutaj narodziła się legenda polskiego filmu. Polański, Wajda, Sobociński – razem z innymi tworzą panteon najsłynniejszych absolwentów łódzkiej filmówki. Mimo tego, iż nie ma już Wytwórni Filmów Fabularnych a hale produkcyjne są opuszczone, to miłośnicy sztuki filmowej nadal nazywają to miasto Hollyłódź. Tym, którym najbardziej zależy, by rozwój miasta odbywał się między innymi w kierunku sztuki filmowej, są sami mieszkańcy. To w Łodzi kształcą się aktorów, operatorów, reżyserów, producentów filmowych, a także filmoznawców. Faktem jest, że zainteresowanie tą i innymi dziedzinami kultury nie maleje, a wręcz przeciwnie narasta. Nie można więc się dziwić, iż kino w mieście, dla którego film to „fundament”, jest miejscem skupiającym tych, dla których jest on bardzo ważny. Zarówno odbiorcy jak i sami autorzy stawiają sztuce filmowej coraz to wyższe wymagania. „ W epoce globalizacji materialnej i komunikacyjnej, gdy wszyscy mamy dostęp do tych samych samochodów, proszków do prania, kosmetyków, informacji i telefonów, ostatnim być może wyróżnikiem naszej tożsamości (narodowej i kulturowej) będzie niedługo przywiązanie do wartości przetwarzanych przez dzieła sztuki.<sup>9</sup> Oferta przemysłów kultury ma decydujący wpływ na kształtowanie gustów społeczeństwa, estetyki otoczenia i przyjmowane wzory zachowań, które widoczne są w stylach życia. Miasto musi zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności jaka na nim spoczywa, gdyż takie formowanie ludzkich podglądów może przynieść dwojaki skutek. Mogą działać zarówno bardzo

---

<sup>8</sup> M. Smoleń, *Przemysł kultury...*, s.9.

<sup>9</sup> J. Kijowski, *Tożsamość kulturowa przemysłu filmowego w Polsce*, [w:] *Kultura i przemysł kultury szansą rozwojową dla Polski*, pod red. J. Szomburga, Gdańsk 2002, s. 100.

pozytywnie, przyczyniając się na przykład do kształtowania spójności społecznej, ale i negatywnie - wzbudzając niechęć, agresję i przemoc. Działalność sektora kultury wymaga więc inteligentnej, a zarazem odpowiedzialnej regulacji. Stąd tak istotnym jest by dać człowiekowi możliwość wyboru, by nie skazywać go na ubogi i nijaki wytwór. Łódź jest miastem rozwijającym się dynamicznie, tak jak dynamicznie w obecnych czasach rozwijają się przemysły kultury. Właśnie dlatego potrzebna są takie miejsca jak kino „Charlie”, które nie godzi się na przekazywanie tego co być może modne i gwarantujące zysk ekonomiczny, ale nie zapewniające nam zaspokojenia potrzeb intelektualnych. Oferując wszystkim ten sam rodzaj produktu, nie osiągniemy celu, jakim jest zadowolenie owej zbiorowości. Jak mówi Kazimierz Krzysztofek: „Można powiedzieć, że miasta, małe i duże, stają się dziś najważniejszym podmiotem polityki kulturalnej w przestrzeni społecznej. (...) Miasta są centrami kapitału ludzkiego, twórczości, tworzenia bogactwa, innowacji, generowania i transmisji nowej wiedzy; dysponują największą i najbardziej zróżnicowaną infrastrukturą kulturalną, edukacyjną, technologiczną, informacyjną- słowem kulturotwórczą.”<sup>10</sup>

Kino „Charlie” jest obiektem, który pracuje na unikalny charakter Łodzi. Chodzi tutaj oczywiście nie tylko o aspekt kina, ale ludzi którzy to kino również tworzą. Punktem wyjścia jest repertuar, założenia, praca twórcza i właśnie w tym wszystkim bierze udział publiczność łódzka, która dzięki temu staje się również elementem twórczym. To właśnie takie obiekty, czynią miasto fenomenem kulturalnym. „Współtwórcą fenomenu miasta jest jego kultura, która jak piszą autorzy raportu *Our Crative Diversity*, „wyrasta z twórczej presji będącej pochodną społecznego zróżnicowania, gęstości zaludnienia i przestrzennej bliskości”. Kultura miasta manifestuje się w codziennym życiu, różnorodności form

---

<sup>10</sup> K. Krzysztofek, *Tendencje zmian...*,s. 39.

architektonicznych, instytucji, działalności i wzorów interakcji. Obejmuje też normy, wartości, postawy i wierzenia podzielane przez jego mieszkańców. Można wnioskować o niej m.in. ze wspólnych zwyczajów, symboli, powiedzeń i działań. Jak pisze F. Znaniecki: (...) „miasto istnieje i trwa, gdyż jest podobnie odbierane i przeżywane przez jego mieszkańców. Tkwi ono w ich świadomości”. Kultura miasta odbija się także w charakterze jego przestrzeni, będącej kroniką życia miasta i zapisem jego historii. Miasto jest zatem wytworem i wyrazem kultury, a jednocześnie tworzy specyficzne środowisko krzewienia kultury i jej najpełniejszego przeżywania dzięki możliwości konfrontacji wielu nurtów oraz bezpośredniego dostępu do różnych form jej wyrazu”.<sup>11</sup>

Jakie będzie kino „Charlie” za kilka lat? Jaka będzie Łódź? Rozwój i zmiany są nieuniknione i właśnie do tego trzeba dążyć, ale cały czas mając na uwadze kulturalny rozwój przede wszystkim. Zwracam na to uwagę dlatego, że przez pewien czas rozwój rozumiany był tylko w aspekcie gospodarczym. „Tymczasem rozwój bez ludzkiego i kulturowego kontekstu to rozwój bez duszy. Powrót do humanizmu – wzrostu zainteresowania człowiekiem i jego realnymi potrzebami – powrót do spojrzenia na ziemię jako miejsce życia człowieka, wymusił zmianę podejścia do kwestii rozwoju. Zmiana ta przejawiała się w przeniesieniu nurtu zainteresowań ze wzrostu gospodarczego na szeroko rozumiany rozwój. Rozwój jest zjawiskiem dynamicznym, w którym zmianom ilościowym towarzyszą zmiany jakościowe”.<sup>12</sup>

Łódzkie kino „Charlie” jest miejscem, które mam nadzieję, że będzie odgrywać coraz to większe znaczenie w kulturalnym życiu miasta. Jestem zwolennikiem by właśnie w tym kierunku zmierzała współczesna Łódź, by stawiała na obiekty, które wyróżniają się dobrze ugruntowaną propozycją, która wynika z ogromnej pasji tworzenia. Nie potrzeba Łodzi tego co mają inne

---

<sup>11</sup> M. Smoleń, *Przemysły kultury...*, s. 52.

<sup>12</sup> Tamże, s. 55.

miasta, bo to do niczego nie prowadzi, nie stworzy prywatnego charakteru Łodzi. Potrzeba nam takich ośrodków, których praca nie będzie wynikała z przypadku, a z wielkiej determinacji realizowania swych założeń. Najważniejsze to uwierzyć w siebie a Łódź ma ku temu wszelkie podstawy. Należy to jak najszybciej wykorzystać, bo tylko wtedy miasto ożyje dogłębnie i pokaże, na co je stać.

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

### O przemianach instytucji kina w ciągu ostatniego wieku

Współcześnie, kino jest instytucją, która prowadzi swoją działalność w każdym większym mieście. Na mapie Polski nie znajdziemy dużej aglomeracji, w której kino by nie istniało. Wiele jest czynników, które wpłynęły na taki stan rzeczy, a jednym z nich jest niezaprzeczalny fakt, że oglądanie filmów staje się jedną z najbardziej popularnych form spędzania czasu. Oczywiście filmy można oglądać nie tylko w kinach, ale także w telewizji czy dzięki coraz popularniejszym odtwarzaczom płyt DVD. Jednak trudno przyrównywać do siebie oglądanie projekcji filmu na sali kinowej z oglądaniem po raz kolejny tego samego filmu na kanapie w domu. Różnice są diametralne, bo potrzeby i oczekiwania wobec tych dwóch miejsc są też całkiem różne. W kinie oprócz tego, że oglądamy filmy, które nie prędko pojawiają się na ekranach telewizorów, to bierzemy udział w „spektaklu kinowym”, który rozpoczyna się jeszcze przed projekcją. Wybieramy film według własnych kryteriów, często rezerwujemy bilety a nawet konkretne miejsca na sali, umawiamy się ze znajomymi na konkretną godzinę przed kinem, kupujemy bilety następnie udajemy się do kawiarni na kawę, ciastko, colę czy popcorn i gdy nadchodzi godzina seansu, siadamy na fotelach w zaciemnionej sali, gdzie zaczyna się to co od początku miało być naszym celem - film. Spoglądając kilka lat wstecz, rysuje się nieco inny obraz seansu w kinie, ale z biegiem czasu pojawiają się nowe potrzeby, wymogi i odpowiedzią jest to co nas otacza. W przestrzeni miasta, kina jednosalowe są już przysłowiowym „rodzynkiem”, wśród sieci multipleksów, czyli centrów kinowych. Charakteryzują się one mnogą liczbą sal, co najmniej sześć oraz licznymi kawiarniami i snack - barami. Pierwsze

kina w których odbywały się pokazy ruchomych obrazów, nie były nawet nazywane kinami. Wracając do początków kinematografii, opowiem o wynalazkach, które pozwoliły zrealizować film, o pierwszych kinach, oraz o kolejnych etapach zmian, innowacji, które wpłynęły na dzisiejszy stan rzeczy.

## WYNAŁAZKI

Etymologia słowa kino jest ściśle związana z wcześniej używanym słowem, kinematograf (fr. *cinématographe* - *ciżma*). Zakres znaczeniowy tego wyrazu stopniowo poszerzał się. Pierwotnie kinematografem zwano wynalazek Auguste'a i Louisa Lumiere służący rejestracji i projekcji „żywych obrazów”,



1. Kinematograf  
(widok z przodu)



2. Auguste i Louis Lumière



3. Kinematograf  
(wnętrze)

później określano tak miejsce, w którym projekcje były urządzone, wreszcie mianem tym zaczęto obejmować większy kompleks zjawisk o charakterze ogólnokulturowym wywołanych przez projekcje kinematograficzne. Wyraz kino odziedziczył dwa ostatnie z wymienionych znaczeń.<sup>13</sup>

Kinematograf braci Lumiere - francuskich konstruktorów i fabrykantów- nie rodził się w próżni, był ukoronowaniem wysiłków wielu ludzi pracujących nad różnymi zagadnieniami, niezależnie od siebie w ciągu całego XIX wieku. Nasilenie badań w tym zakresie przypada na drugą połowę ubiegłego wieku,

<sup>13</sup>Zob. Zajiček E., *Film, kinematografia*, Warszawa 1994.

kiedy zaczęły upowszechniać się techniki fotograficzne. Równolegle pogłębiała się wiara w możliwość mechanicznego zarejestrowania rzeczywistości.

Znacznie wcześniej, jeszcze przed wynalezieniem aparatu fotograficznego, pojawiały wszelkiego rodzaju zabawki optyczne, cieszące się dużą popularnością. Wśród nich obecna jest latarnia magiczna, znana już od XVII wieku.<sup>14</sup>Została ona skonstruowana w 1644 roku przez austriackiego jezuitę Athanase Kirchera. Były to pokazy slajdów polegające na tym, że płomień świecy przechodzący przez soczewkę rzucał na ścianę powiększony, namalowany na szkle obraz. Prezenterzy latarni magicznych wyświetlali i komentowali obrazy, wiążąc je nicia fabuły. Tu po raz pierwszy pojawił się problem ruchu, który w sposób najbardziej satysfakcjonujący naukowców i publiczność rozwiązali dopiero wynalazcy kinematografu. Do tego czasu systematycznie pojawiały się kolejne innowacje takie jak stroboskop i camera obscura. Pierwszy z nich skonstruowany został przez Josepha Plateau i Simona Stampfera w latach 1832-1833. Ta zabawka optyczna wywoływała na widzu wrażenie ruchu. Była to obracająca się (kręcona korba) okrągła tarcza wypełniona obrazami w poszczególnych fazach ruchu. Z kolei camera obscura, czyli ciemnia optyczna to zjawisko znane od wieków. Zaobserwowano, że jeżeli jakieś pomieszczenie zaciemni się całkowicie, a następnie zrobi się niewielki otwór w jednej ze ścian, to na przeciwległej ścianie pojawi się lustrzany obraz tego, co dzieje się w przyległym pomieszczeniu. Znalazło to praktyczne zastosowanie w epoce renesansu, kiedy to malarze wykorzystywali je w celu wierniejszego oddania proporcji malowanych przedmiotów. Kolejnym jednak zadaniem było sprawienie, aby z chwilą zasłonięcia otworu obraz ten nie zniknął. Natrafiono w końcu na substancję, która wrażliwie

---

<sup>14</sup> Wszelkie informacje dotyczące prehistorii kina pochodzą z dzieł Edwarda Zajicka, Davida Bordwella, Jerzego Toeplitza i Jerzego Płazewskiego.



reagowała na zróżnicowanie intensywności padającego światła - były to związki srebra. Jak widać kolejne problemy znajdowały rozwiązania, które prowadziły naprzód w stronę kina. Najważniejsze osoby, które przyczyniły się do powstania kina to Thomas Alva Edison i Auguste i Louis Lumière. Edison, amerykański wynalazca żarówki i fonografu, pierwsze pokazy filmowe organizował już w 1894 roku. Jednak wadą urządzenia było to, że film mogła oglądać tylko jedna osoba patrząc do wewnątrz maszyny przez specjalny okular. Edison skonstruował kinematograph (urządzenie do rejestrowania, nagrywania) oraz kinoscope (kabinę do wyświetlania filmu). Zbudował również małe studio i zaczął produkować własne filmy. Były to głównie numery wodewilowe i wyczyny sportowe, trwające nie dłużej niż 20 sekund. W 1894 roku otwarto pierwszy salon kinoscopu mieszczący się w Nowym Jorku, co przynosiło Edisonowi duże zyski przez około dwa lata, dopóki nie wynaleziono doskonalszych urządzeń. Do dalszego rozwoju przyczynili się wspomniani już wcześniej bracia Auguste i Louis Lumière. W 1894 roku zajęli się udoskonalaniem kinoskopu Thomasa Alvy Edisona. Dzięki pomysłom Louisa, obaj bracia skonstruowali kamerę umożliwiającą nie tylko rejestrację ruchomych obrazów, ale i wyświetlanie ich na płótnie, co z kolei doprowadziło do powstania spektaklu kinowego. Wynalazek został opatentowany jako kinematograf (z grek. transpozycja ruchu) w dniu 30 marca 1895 roku.<sup>15</sup> Już od stycznia 1895 roku Louis Lumière zrealizował szereg jednocinutowych filmów, wykorzystujących techniczne i artystyczne możliwości wynalazku. Było to między innymi „Wyjście robotników z fabryki”, (pierwszy film w systemie wymyślonym przez braci Lumière, zaprezentowany 22 marca 1895 roku w Paryżu na zebraniu Towarzystwa Wspierania Przemysłu Narodowego) „Przyjazd pociągu na stację w La Ciotat”, „Śniadanie dziecka”, „Polewacz polany” (uchodzący za pierwszy na świecie film fabularny - posiadający jakąś

---

<sup>15</sup> Toeplitz. J., *Historia sztuki filmowej, t. I*, Warszawa 1955, s.15.

anegdotę). „Pierwsze sensacyjne pokazy kinematografu odbyły się w towarzystw przemysłowców, naukowców i konstruktorów, oni to bowiem tworzyli krąg osób najbardziej zainteresowanych ożywieniem fotografii i analizą ruchu jako podstawy wszelkiego życia. Oni też kompetentnie orzekli, podczas odbywającego się w czerwcu 1895 roku w Lyonie Kongresu Francuskiego Towarzystwa Fotograficznego, że wynalazek panów Lumière daje całkowitą iluzję zarejestrowanej na taśmie rzeczywistości (kina przez długi czas nazywano iluzjonami). „Oto co pisano ówczesnie na ten temat w czasopiśmie „La Nature”: „Potęgo iluzji! Kiedy człowiek znajduje się wobec tych obrazów w ruchu, pyta siebie, czy to nie jest czasem halucynacja, i czy jest się tylko widzem, bo może aktorem tych scen zdumiewających swoim realizmem.”<sup>16</sup> Dzieło zostało szczegółowo opisane we wszystkich poważnych pismach naukowych i być może pozostałoby przez długi czas wyłącznie na usługach nauki, gdyby bracia Lumière nie zdecydowali się na prezentację swojego wynalazku bywalcom Grand Cafe.<sup>17</sup>

#### **PIERWSZE POKAZY FILMOWE**

Pokaz odbył się 28 grudnia 1895 roku w Salonie Indyjskim w Grand cafe w Paryżu. Wtedy to właśnie miało miejsce pierwsze publiczne, płatne przedstawienie kinowe. Wydarzenie to uważa się za początek kina - data ta stała się symboliczną datą narodzin filmu.<sup>18</sup> Tak o pokazie filmowym pisał paryski dziennik „La Poste”:

„Pp. Lumiérowie, ojciec i syn, z Lyonu, zaprosili wczoraj prasę na inaugurację widowiska prawdziwie wyjątkowego i nowego, rezerwując pierwszeństwo w obejrzeniu go publiczności paryskiej. Zainstalowali swój przemyślny aparat w eleganckim podziemi Grand Café przy Bulwarze des Capucines. Proszę sobie wyobrazić ekran, umieszczony w głębi sali tak wielkiej, jak

---

<sup>16</sup> Jackiewicz A., Moja historia kina tom 1 Kino prymitywne, Warszawa 1988, s. 9.

<sup>17</sup> Toeplitz J., Historia sztuki..., s. 18.

<sup>18</sup> Jackiewicz A., Moja historia..., s. 8.

można sobie wyobrazić. Ekran ten jest widoczny całej publiczności. Na ekranie pojawia się fotografia. Dotychczas nie ma nic nowego. Lecz raptem obraz wielkości naturalnej lub zmniejszony, zależnie od wymiaru sceny, zaczyna się ruszać i staje się żywy. Oto brama fabryki otwiera się i wylewa się z niej tłum robotników i robotnic, z rowerami, biegnącymi psami, wozami; wszystko to rusza się i roi. Oto samo życie, oto ruch uchwycony na żywo. Albo scena kameralna, rodzina siedząca wokół stołu. Dziecko chwyta ustami papkę, którą je karmi ojciec, podczas gdy matka uśmiecha się. W tle poruszają się drzewa; widać powiew wiatru, który podnosi kołnierzyk dziecka”.<sup>19</sup>



4. Kadr z filmu *Wyjście robotników z fabryki*



5. Kadr z filmu *Śniadanie dziecka*

---

<sup>19</sup> tamże, s. 8.

Na pokazie zaprezentowano dziewięć jednonumutowych filmów, między innymi „Polewacz polany”, „Śniadanie dziecka”, nie było jednak słynnego „Przyjazdu pociągu na stację w La Ciotat”. Wszelakie opowieści o ucieczkach widzów z seansu są mitem gazetowym, który miał pełnić funkcje chwytu marketingowego. Mimo publicznego sukcesu i zachwytu prasy, sami Lumière'owie nie wierzyli w wartość wynalazku. Widzieli sens istnienia kinematografii w technicznym udoskonaleniu oraz wzbogaceniu fotografii. Kinematograf był dla nich żywą fotografią. Obaj bracia nie byli obecni na historycznym pokazie, rolę gospodarza pełnił wtedy ich ojciec Antonie Lumière, który w rozmowie z Georges Méliés (pionier sztuki filmowej, chciał nabyć od nich kamerę) miał powiedzieć – „Kino nie ma żadnej przyszłości”.<sup>20</sup> Mimo sceptycznego nastawienia samych twórców, wynalazek cieszył się coraz większą popularnością nie tylko wśród widzów zdumionych tym co zobaczyli, ale twórców. Zaczęto rozwijać możliwości wykorzystania kinematografu oraz dalej udoskonalać urządzenie.

## **KINO ATRAKCJI**

Na początku wieku kino było głównie taną rozrywką jarmarczną, dostarczaną szerokiej publiczności. Było to kino atrakcji (cinema of attraction), które nastawione było na widzialność, na sam aspekt ruchu i akt patrzenia. Zmieniło ono ikonosferę w świecie i oswoiło widza z tym, jak świat wygląda. Każdy zakątek świata stał się wizualnie dostępny dla każdego człowieka. Pierwotnie kino było wynalazkiem stricte technicznym i traktowane było jako technologiczna ciekawostka, a dopiero na tej bazie zaistniało jako narzędzie rozrywki. Prawie nikt nie spodziewał się, że kinematograf stanie się przede wszystkim sposobem opowiadania różnych historii. Oczekiwano, że będzie zapisywał ulotne chwile, bawił różnymi efektami wzrokowymi, rejestrował wydarzenia historyczne,

---

<sup>20</sup> tamże, s. 10.

stanie się narzędziem popularyzacji wiedzy i krzewienia kultury oraz instrumentem badań naukowych. Pierwsze seanse filmowe miały mieszany charakter - wyświetlano kilka filmów różnych gatunków (scenics- scenki plenerowe, chale films- anegdota z pościgiem, trick films- sztuczki filmowe). Fabularność, czyli tworzenie fabuły, nie pojawia się w filmie od razu. Jeśli nawet występowała pewna akcja (działanie postaci), to było to realizowane nieświadomie („Polewacz polany”). Na pierwszym miejscu postawiona była widzialność.

Pojęcie „filmu” w ciągu blisko stu lat kształtowania się kinematografii zmieniało się wielokrotnie. Historycznie rzecz ujmując jest ono późniejsze niż wynalazek kinematografu i wszelkie terminy łączone ze spektaklem filmowym, takie jak „kino” czy „ruchome obrazy”. Pójście do kina, obejrzenie ruchomych obrazów nie było utożsamiane ze świadomością obcowania z indywidualnym dziełem konkretnego autora. „W pierwszych latach funkcjonowania kinematografu nie było „filmów” ani ich autorów, były kina i była publiczność uczestnicząca w zbiorowym obrzędzie. „Kino” kształtowało się jako pewna całość kulturowo-społeczna mieszcząca w sobie zarówno wszelkie produkty przemysłu kinematograficznego, jak i społeczny ich obieg, wytwórców i konsumentów oraz ogół relacji między poszczególnymi składnikami tego procesu. Oczywiście, sformułowanie, iż nie było wówczas „filmów” ani „autorów” jest pewną metaforą określającą ówczesny stan świadomości, a nie stan rzeczy”<sup>21</sup>Rozgrywało się to na zasadzie wytwarzania a następnie przekazywania pewnego materiału, będącego przedmiotem spektaklu, którego świadkami byli widzowie. Film jako pojedynczy wytwór, bezpośredni przedmiot percepcji nie wyodrębniał się w świadomości widza. Publiczność miała na uwadze „ruchome obrazy”<sup>22</sup>, które integrowały jedność przedmiotu

---

<sup>21</sup> Helman A., *Film, (w:) Film, kinematografia*, pod red. Edwarda Zajicka, Warszawa 1994.

<sup>22</sup> Wiąże się to z tradycją fotoplastykonu, latarni magicznej i innych tego rodzaju urządzeń.

przedstawienia. Wraz z wydłużeniem czasu trwania projekcji oraz zróżnicowaniem samych filmów, zaczyna kształtować się przekonanie, że są one odrębnymi jednostkami, wytwarzanymi z pewną intencją. Początkowo producenci widzieli w filmie możliwość przedstawiania obrazów dokumentalnych. Chcieli pokazać widzom wydarzenia, krajobrazy, miejsca, których nie mieli szansy zobaczyć na własne oczy. „Gdy sam fakt przedstawiania ruchomych obrazów przestał wystarczać żadnym nowości odbiorcom, kino zaczęło rozwijać swe możliwości opowiadania fabuł - sensacyjnych bądź komicznych, filmy wydawały się przede wszystkim przynależać dziedzinie rozrywki, niewyszukanej, zaspokajającej niewybredne gusty. Plasowały się w tej samej sferze rekreacji co lunapark, cyrk, gabinety osobliwości, sztuki magiczne. Nie od razu i początkowo tylko nieliczni miłośnicy kinematografu ze sfer intelektualnych i artystycznych, skłonni byli uznawać film za sztukę. Ale i w tym gronie nie było zgody na temat, czy jest to sztuka taka jak pozostałe, równie wartościowa, czy też sztuka inna niż wszystkie. Jednym wydawał się sztuką z natury swej gorszą, niską i wulgarną, inni wierzyli w jej możliwości rozwojowe, zakładając, że film może nie tylko dorównać sztukom pozostałym, ale je nawet przewyższyć gdyż ma specyficzne środki wyrazu i oddziaływania nie dostępne innym sferom twórczości ludzkiej.”<sup>23</sup>

#### **OD NICKELODEONU DO KINOTEATRÓW**

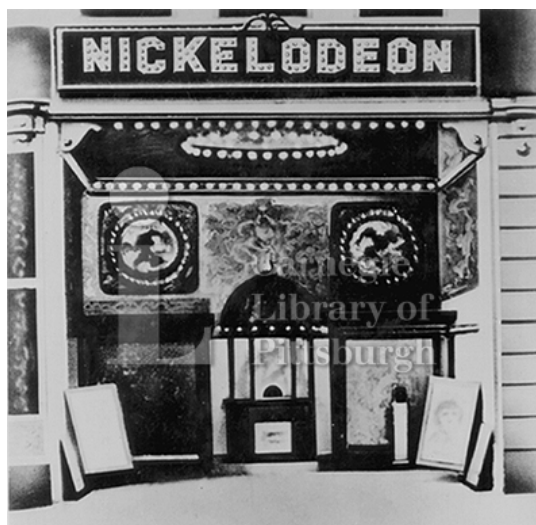
Wiemy już jakie były pierwsze filmy i jak stopniowo się zmieniały. Wpływ miała na to nie tylko technika, kolejne wynalazki, ale także przekonanie ludzi do oglądania ruchomych obrazów. Początkowo te kilkusekundowe filmy wzbudzały zachwyt, ale było to krótkotrwałe. Potrzebny były nowe pomysły i rozwiązania. Z czasem ruchomy obraz przestał być atrakcją samą w sobie. Pojawiła się fabuła, którą przyjęto z entuzjazmem i

---

<sup>23</sup> Helman A., *Film...*, s. 102.

do dnia dzisiejszego króluje. Jednak należy zwrócić uwagę, że film odwiecznie związany był z pokazem, spektaklem. Początkowo widzowie gromadzili się w wynajmowanych salach, namiotach, siedząc jeden obok drugiego wpatrzni w obraz, który się poruszał. Od tego czasu wiele się zmieniło i warto przyjrzeć się temu z bliska.

W języku potocznym wyraz kino kojarzy się przede wszystkim z miejscem, w którym wyświetla się filmy. W latach dwudziestych miejsce to określano kinoteatrem lub teatrem świetlnym.<sup>24</sup> Od zawsze opatrywane one były charakterystycznymi nazwami jak „Apollo”, „Splendid” czy „Bajka”. Nieco wcześniej, w okresie kształtowania się klasycznego filmu fabularnego, licznie powstają nickelodeony.<sup>25</sup> Były to małe lokale na mniej niż dwieście osób, gdzie za jednego nickla (5 centów) można było kupić bilet.



6. Pierwszy Nickelodeon w USA  
(Pittsburgh 1905 rok)



7. Pierwszy Nickelodeon w USA  
(sala projekcyjna)

Chodzenie do kina stało się regularną rozrywką. Kiniarze zmieniali programy od dwóch do siedmiu razy w tygodniu.

<sup>24</sup> Zajiček E., *Kinematografia*, (w:) *Film, kinematografia*, pod red. Edwarda Zajička, Warszawa 1994.

<sup>25</sup> Przyjmuje się, że okres kształtowania się klasycznego filmu fabularnego przypada na lata 1895-1915. W 1904 roku dokonuje się przełom w filmie amerykańskim, przemysł filmowy zaczyna być nastawiony głównie na zyski. Biznes filmowy orientuje się na fabularyzację i powstaje system wielkich studiów.

Nickelodeony grały z reguły nieprzerwanie i dobrze na tym zarabiałały. Zazwyczaj podczas seansu obecny był pewien akompaniament instrumentalny, umiejscowiony za ekranem. Z czasem zaczęto wynajmować aktorów, którzy czytali dialogi czy dopowiadali fabułę. Kino stało się dostępne masom, które aby zrozumieć fabułę nie musiały potrafić czytać, czy znać obcego języka. Seans trwał z reguły około piętnastu minut a najbardziej liczną publiczność stanowiły kobiety i dzieci. Jednak nie wszyscy upatrywali w kinie ciekawy i przy tym niedrogi sposób spędzania czasu. Wiele grup religijnych uważało kino za miejsce złowrogie. Szczególnie krytykowano filmy francuskie, oskarżając je o pokazywanie pornografii, śmierci i cudzołóstwa. Donald Crafton zarysowuje ten problem w jednym ze swoich artykułów: „Czytając relacje z ówczesnych projekcji filmowych, a zwłaszcza przyglądając się reakcjom rysowników w pismach satyrycznych, wyczuwa się pewien niepokój wywołany pojawieniem się kina. W Stanach zjednoczonych miejsca, gdzie prezentowano filmy, uznawane były za dość podejrzane.<sup>26</sup> Nie wypadało zostać tam przyłapanym. Tkwił w tym element publicznego ryzyka. W Europie istniała bardziej „szacowna” tradycja ulicznych rozrywek. Klasa średnia nie pogardzała muzeami figur woskowych i teatrami rewiiowymi, kino zaś znakomicie pasowało do takiego otoczenia. (...) Zastanawiano się również czy kino powinno być poddane kontroli władz. Dotyczyło to szczególnie Francji i Niemiec, gdzie istniał potężnie rozbudowany mechanizm cenzury, skłonny w każdej chwili przypuścić atak na kino.”<sup>27</sup> Producenci poddawali w końcu dobrowolnie swoje filmy cenzurowaniu. Próbowano też ściągnąć do kin klasę średnią i wyższą, więc zaczęto adoptować pierwowzory literackie. Ponad to zaczęła ulegać zmianom formuła kin.

---

<sup>26</sup> W 1908 roku burmistrz Nowego Jorku zamknął wszystkie kina.

<sup>27</sup> Crafton D., *1895-1905: Problemy wczesnego kina*, (w:) *Kino ma 100 lat: dekada po dekadzie*, pod red. Reka J. i Ostrowskiej E., Łódź 1998, s. 27.



Około 1910 roku pojawiają się duże, luksusowe kina, (tzw. kinoteatry, kinopalaćce) w których seans kosztował ok. 15 centów, ale program był dłuższy.



8. Kinoteatr *Los Angeles*,  
wybudowany w 1932 roku  
(widok z ulicy)



9. Kinoteatr *Los Angeles*  
(Audytorium)



10. Kinoteatr *Hayden Orpheum*,  
wybudowany w 1935 roku  
(widok z ulicy)



11. Kinoteatr *Hayden Orpheum*,  
(Audytorium)

Rozbudowa sieci kinoteatrów związana była między innymi z ekonomiczną praktyką branży filmowej, której zamiarem było przyciągnięcie do tych luksusowych obiektów, przedstawicieli elity artystycznej i finansowej. W Polsce, podobnie jak w innych krajach, dbano o elegancki wystrój kinoteatrów, w których maskowano kabinę projekcyjną oraz eksponowano miejsce przeznaczone dla orkiestry. Dbano o to by wnętrza projektowane były przez uznanych plastyków co znacznie podnosiło prestiż. W Polsce owe prestiżowe kina tzw. zeroekranowe, zlokalizowane były w centrach miast. To w nich organizowane były premiery najważniejszych filmów, połączone zwykle z intensywną reklamą. Na obrzeżach usytuowane były kina skromniejsze, w których następowała dalsza eksploatacja kopii filmowych.<sup>28</sup>

#### **PIERWSZE POKAZY W POLSCE**

Pierwsze publiczne projekcje filmów na ziemiach polskich odbyły się na przełomie 1895/1896 przy użyciu aparatu Edisona. Jednak jakość obrazu była tak niska, iż zniechęciła widzów do nowego medium. Dopiero pokaz zorganizowany przy użyciu kinematografu braci Lumiére przyniósł zadowalający efekt. Miał on miejsce 14 listopada 1896 roku w Teatrze Miejskim w Krakowie. Niebawem pierwsze filmy mieli okazję zobaczyć mieszkańcy takich miast jak Warszawa, Łódź i Poznań.<sup>29</sup> Lata 1896-1908 to błyskawiczna kariera kinematografu, zdobywającego coraz to większe uznanie wśród widzów. Następowало też stopniowe kształtowanie się spektaklu filmowego i kina. „Lata 1896-1902 były okresem „kina wędrownego”, które następnie poprzez fazę „kina sezonowego” 1903-1907 ewoluowało w kierunku kina stałego od 1908 roku. Właściciele lub dzierżawcy projektorów obsługiwali lokale rozrywkowe, letnie zabawy na wolnym powietrzu, cyrki itp. imprezy. (...) Pokazy filmowe były

---

<sup>28</sup> Po roku 1945 – w przeciwieństwie do okresu przedwojennego – podział ten nie był już tak widoczny. Architektura i estetyka obiektów ulegała ujednoczeniu.

<sup>29</sup> Gębicka E., *Siec kin i rozpowszechnianie filmów*, (w:) *Film, kinematografia*, pod red. Edwarda Zajička, Warszawa 1994.

krótkie, trwały 20 minut i stanowiły tylko część przedstawienia. Tak było, na przykład, w warszawskim cyrku Cinisellich, w Gabinecie Iluzji braci Antoniego i Władysława Krzemińskich w Łodzi, w restauracji Leona Metllera w Poznaniu itp. Spektakl uzupełniały demonstracje *laterna magica*, popisy prestidigitatorów i cyrkowców. Publiczność składała się w większości z uboższych warstw społecznych: rzemieślników, robotników, drobnomieszczaństwa. Drobny ułamek stanowiła tzw. widownia teatralna, która do bioskopów chodziła raczej po kryjomu.”<sup>30</sup> Projekcje filmowe szybko stały się konkurencją dla dotychczasowych form rozrywki i zaczęły wypierać popularne dotąd widowiska wykorzystujące złudzenia optyczne, latarnie magiczne itp. Coraz częściej organizowano stałe pokazy filmowe, organizowane w namiotach, prymitywnych lokalach sklepowych, kawiarniach, co stanowiło namiastkę późniejszych kin stałych. Pierwsze tego rodzaju kino, mające charakter sezonowy, założyli w 1899 roku w Łodzi bracia Antoni i Władysław Krzemińscy. Niebawem znaleźli się kojeni naśladowcy tego duetu, którzy upatrzyli w kinie dobrze rokujące źródło dochodu. Pojęcie kina nie było jeszcze wtedy używane. „W większych miejscowościach dla podniesienia rangi pokazów „żywej fotografii” stosowano określenie „teatr” lub „teatr świetlny”, w mniejszych nazywano je „cyrkiem”. Dopiero po 1910 r. pojawiły się takie określenia jak, kinema, cinema, cino, popularny w Kongresówce iluzjon czy w Galicji – kinoteatr.”<sup>31</sup> W latach 1908-1912 zaobserwowany został dynamiczny wzrost liczby kin. Był to efekt rosnącej popularności, ale także rozwoju technicznego, który korzystnie wpływał na poziom projekcji. Polski konstruktor, Kazimierz Prószyński, wprowadził ulepszenia aparatu projekcyjnego, który doprowadziły do usunięcia drgań obrazu i migotania światła na ekranie. To zaowocowało wyższym poziomem artystycznym filmów i rozwojem

---

<sup>30</sup> Zajiček E., *Kinematografia*, (w:) *Film, kinematografia*, pod red. Edwarda Zajička, Warszawa 1994, s.36.

<sup>31</sup> Gębicka E., *Sieć kin i ...*, s. 416.

widowiska filmowego.<sup>32</sup> Nie trzeba było długo czekać na wzrost frekwencji w kinach i zanik wędrownych kinematografów. Masowo otwierano stałe obiekty, zarówno w mniejszych jak i większych miastach. „Na temat ich liczby, zmieniającej się z roku na rok, dysponujemy jedynie przybliżonymi informacjami. Wiadomo, że w Warszawie w 1908 r. pracowało 20-30 iluzjonów, trzy lata później - około 60. (...) Dawne małe prymitywne pomieszczenia zastępowano dużymi salami. Powstawały nowe obiekty zorganizowane na sposób europejski, liczące 700-1000 miejsc, o pięknych starannie zaprojektowanych wnętrzach, lokalizowane w okolicach najbardziej uczęszczanych ulic śródmiejskich. Były to kina wyposażone w centralne ogrzewanie, szatnie, bufety, zatrudniające wysoko kwalifikowanych „objaśniaczy” niemych filmów, wydające własne programy.”<sup>33</sup>

Pierwsza wojna światowa zahamowała rozwój polskiej kinematografii. Wiele kin, zwłaszcza na terenie zaboru rosyjskiego, zostało zniszczonych, pozostałe dotknięte były problemami repertuarowymi i finansowymi. Częściowa odbudowa miała miejsce w okresie międzywojennym. Jednak rozwój sieci kin w dwudziestoleciu międzywojennym przebiegał w nierównomiernym tempie. Najszybszy przyrost kinoteatrów zanotowano w pierwszych latach niepodległości, wtedy konkurowało ze sobą 900 obiektów. W 1924 roku liczba ta zmalała o blisko pięćdziesiąt procent a następnie miał miejsce kolejny przewrót, gdyż do 1929 roku przybyło kolejnych trzysta kin.<sup>34</sup> Jak widać dominowała w tym okresie destabilizacja w przemyśle filmowym i nie zapowiadało się by ta sytuacja uległa polepszeniu. W pierwszej połowie lat trzydziestych w wyniku kryzysu gospodarczego oraz konsekwencji jakie spowodował film dźwiękowy, corocznie zamykano blisko dwadzieścia kinoteatrów. Tuż przed wybuchem wojny statystyki zanotowały 807 obiektów. „Liczba kin w zestawieniu z liczbą mieszkańców sytuowała

---

<sup>32</sup> tamże, s. 417.

<sup>33</sup> tamże, s. 417.

<sup>34</sup> tamże, s. 420.

Polskę, w porównaniu innymi państwami europejskimi, na trzecim miejscu od końca, przed Jugosławią i Albanią. (...) Ponad połowa kinoteatrów pracowała w miejscowościach liczących poniżej 20 tys. mieszkańców, najczęściej jednak wyświetlano w nich filmy jedynie w niektóre dni tygodnia. Przez cały tydzień funkcjonowało zaledwie 38% kin. Większość istniejących kinoteatrów stanowiła własność prywatną. Około 30% placówek należało do samorządów, wojska, różnorodnych instytucji społecznych: religijnych, kulturalnych, oświatowych itp. funkcjonujących pod opieką i kontrolą państwa.”<sup>35</sup>

W wrzeniu 1939 roku wiele kin polskich uległo częściowemu lub całkowitemu zniszczeniu, a w następnych miesiącach - konfiskacie.<sup>36</sup> Kina przejęte przez władze okupacyjne i prowadzone przez osoby, które budziły zaufanie nowych władz, stały się niezwykle istotnym instrumentem niemieckiej propagandy. Od 1940 roku okupant w celu rozszerzenia zasięgu oddziaływania filmu na społeczeństwo, uruchomił kolejne kinoteatry, kina przenośne oraz organizował darmowe pokazy pod gołym niebem. Wprowadzony został podział kin na te które, dostępne były wyłącznie dla Niemców, osobne dla Polaków oraz kina mieszane.<sup>37</sup> W kinach dostępnych dla Polaków dominowały filmy fabularne pozbawione ambicji artystycznych. Filmy rozrywkowe miały pełnić funkcje magnesu przyciągającego widzów do kina, aby jednocześnie poddawać widzów działaniom propagandowym. Nie pozostało to bez reakcji po stronie polskiej. Organizowano akcje „antykinowe”, których zadaniem było bojkotowanie tych instytucji. Warunki życia w okupowanej Polsce nie były łatwe, jednakże były przypadki funkcjonowania tzw. tajnych kin w Warszawie i Poznaniu. Były to jednak

---

<sup>35</sup> tamże, s. 420.

<sup>36</sup> Sezon pracy kin trwał od września do czerwca. Tym samym otwarcie nowego sezonu 1939/1940 było zarazem pierwszym dniem wojny. Kilka dni później, polskie kina zostały podporządkowane władzy okupanta.

<sup>37</sup> tamże, s. 426.

działania sporadyczne, które w żadnym razie nie mogły konkurować z kinami znajdującymi się w rękach okupanta.<sup>38</sup>

### **SYTUACJA PO WOJNIE - KINOFIKACJA**

Po wojennym wstrząsie kina nie wróciły już do swych dawnych właścicieli. Przejmowaniem i uruchamianiem kin zajmował się utworzony do tych celów Oddział Kinofikacji.<sup>39</sup> Powierzone mu zadania nie były jednak realizowane bezproblemowo. Utrudnienia wynikały z niedostatecznej liczby sal, aparatury projekcyjnej, filmów ale także braków odpowiednich aktów prawnych uzasadniających przejmowanie kin pod zarząd państwowy. Dodatkowym, równie istotnym problemem, byli zgłaszający się dawni właściciele, którzy rościli sobie pretensje do obiektów kinowych. Mimo usilnych prób, licznych odwołań do najwyższych władz państwowych, właściciele kin pozostali z niczym. „Jedyną odpowiedzią Departamentu Propagandy Filmowej na protesty i apele wysyłane przez Zarząd Polskiego Zrzeszenia Teatrów Świetlnych było coraz donośniejsze dopominanie się o niezwłoczne uchwalenie dekretu gwarantującego państwu pełny monopol w zakresie zakładania i prowadzenia kin.”<sup>40</sup> W celu zdobycia dla tej idei przychylności władz, wskazywano na wielkie znaczenia kina jako narzędzia propagandy i wychowania. Wszelkiego rodzaju dyskusje na ten temat zakończyły się dnia 13 listopada 1945 roku kiedy uchwalono dekret o utworzeniu Przedsiębiorstwa Państwowego „Film Polski”. Dekret ten zakładał, że poza „Filmem Polskim” mogą otwierać i prowadzić teatry świetlne jedynie związki samorządu terytorialnego, organizacje polityczne, instytucje społeczne i kulturalno-oświatowe pod warunkiem uzyskania koncesji ministra informacji i propagandy.<sup>41</sup> W latach 1944-1945 utworzony Oddział Kinofikacji zajmował na wyzwolonych terenach, wszystkie zdolne

---

<sup>38</sup> tamże, s. 427.

<sup>39</sup> Oddział Kinofikacji w dniu 1 stycznia 1945 roku został przekształcony w Wydział Departamentu Propagandy Filmowej Ministerstwa Informacji i Propagandy.

<sup>40</sup> Gębicka E., *Sieci kin i ...*, s.428.

<sup>41</sup> tamże, s. 429.

do podjęcia pracy kina. Akcja ta przyniosła upaństwowienie kin, mimo że nie została w pełni zalegalizowana aktem ustawowym.<sup>42</sup> W następnych latach rozbudowa sieci kin w całym kraju, stała się integralnym elementem, prowadzonej przez władze, polityki kulturalnej. Kino zmieniło też swoją dotychczasową funkcję, przekształcając się w placówkę upowszechniania kultury i oświaty. Program filmowy wzbogacony był początkowo o projekcje na tematy polityczne i społeczne, później repertuar był korelowany z treścią tych pogadarek i tworzył pokaz podstawowych prawd ustrojowych. Lata czterdzieste i pięćdziesiąte były więc okresem kinofikacji. Zaczęto praktykować nowe, dotąd nie znane, sposoby docierania do widza i zarazem oddziaływania na niego za pośrednictwem filmu. „Do form najbardziej przez władze preferowanych należało kino objazdowe, z którym docierano do zakątków Polski w ogóle dotychczas nie znających tego rodzaju rozrywki, a także do takich miejscowości, w których obiekty kinowe zostały całkowicie zdemolowane w trakcie działań wojennych.”<sup>43</sup> Głównym powodem utworzenia instytucji kina objazdowego była chęć wykorzystania go do pewnych działań politycznych. Oficjalnie za jego główną funkcję uważano kontakt ludności z kulturą. W rzeczywistości kładziono nacisk na prowadzenia przez blok lewicowy, akcji agitacyjno-propagandowej. Na kinach ruchomych spoczywał obowiązek propagowania takich akcji i wydarzeń, jak organizacja poborów wojskowych, reforma rolna, powszechny spis ludności, wybory do Sejmu Ustawodawczego itp. Ponad to załogi tych kin oprócz tego, że wyświetlały filmy, wygłaszały pogadanki na aktualne tematy polityczne, ale również kolportowały materiały propagandowe.<sup>44</sup> Ostatecznie wszelkie działania propagandowe prowadzone przez kina objazdowe przebiegały niezbyt sprawnie i efektywnie. Przyczynił się do tego brak atrakcyjnego repertuaru, zły stan techniczny kopii i

---

<sup>42</sup> Madej A., *Kino, (w:) Film, kinematografia*, pod red. Edwarda Zajička, Warszawa 1994, s. 15.

<sup>43</sup> tamże, s. 15.

<sup>44</sup> Gębicka E., *Sieci kin i ...*, s.430.

prymitywne warunki projekcji. Przede wszystkim zdecydowało o tym negatywne nastawienie większości społeczeństwa wobec wszelkich działań ekip kinowych wykraczających poza wyświetlanie filmów.<sup>45</sup> Bilans wykazał dosyć znaczne straty ekonomiczne a także ideologiczne. Widzów, którzy nie byli przyzwyczajeni do obcowania z filmem, odstręczała od kina nachalność i zła organizacja. W roku 1950 przystąpiono do realizacji nowego projektu, zakładającego stworzenie sieci kin instruktażowych. Kina te docierały na wieś i do zakładów przemysłowych w miastach. Ich zadaniem było podnoszenie kwalifikacji chłopów i robotników. Wymagało to zgromadzenia odpowiedniego pod względem ilościowym i jakościowym zestawu filmów. W okresie powojennym nie było to łatwe do zrealizowania i w efekcie podstawę repertuaru stanowiły odnalezione kopie przedwojennych filmów polskich, amerykańskich, angielskich i francuskich. Pod koniec lat czterdziestych repertuar kin stopniowo ulegał wzbogaceniu. Zaczęto wprowadzać na ekrany nowe filmy amerykańskie oraz rodzime. W tym okresie przeciętna frekwencja na filmie polskim wynosiła wówczas 5 milionów widzów, do czego w znacznym stopniu przyczynił się sukces „Zakazanych piosenek”. Premiera filmu Leona Buczkowskiego odbyła się w styczniu 1947 roku a w ciągu pierwszych trzech lat obejrzało go aż 10,8 milion osób.<sup>46</sup> Na początku lat pięćdziesiątych wszelkie działania zmierzające do urozmaicenia repertuaru, zostały zatrzymane z powodu programu ideowo-politycznego PZPR. Ograniczono wtedy import z państw kapitalistycznych i zmniejszono liczbę premier. To w znacznym stopniu przyczyniło się do kryzysu repertuarowego, szczególnie odczuwalnego w latach 1951-1953. Ponad to bilans ilości obiektów kinowych również nie przedstawiał się korzystnie. W połowie lat pięćdziesiątych udało się

---

<sup>45</sup> Niechęć ludności wobec propagandowej funkcji kina, przejawiała się niekiedy w doł)ść gwałtownych reakcjach, jak np. niszczenie kopii, aparatury projekcyjnej, groźby użycia broni. Z tego też powodu na terenach uznanych przez władzę za szczególnie niespokojne, kina objazdowe pracowały niekiedy pod ochroną wojska i milicji.

<sup>46</sup> Gębicka E., Sieci kin i ..., s. 433.



nieznacznie przekroczyć liczbę kin istniejących w 1938 roku a ich dostępność w miastach obniżyła się dwu-, a nawet czterokrotnie. Z tego też powodu na początku lat sześćdziesiątych więcej pracy włożono w rozbudowę stałych, dobrze wyposażonych kin. Zaczęto również przywracać kinom ich prawo do upowszechniania światowej sztuki filmowej. Nowa polityka repertuarowa sprzyjała temu by kina stały się istotnym elementem życia kulturalnego w kraju i aby mogły zajmować pozycje równorzędną z innymi tego typu placówkami.

### **KRYZYS LAT 80. i 90.**

W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, kina polskie dopada kryzys. Objawia się w materialnej degradacji obiektów oraz w znaczącym spadku liczby widzów. Ta sytuację potwierdziły badania przeprowadzone w połowie lat osiemdziesiątych przez Główny Urząd Statystyczny. „Ujawniły one, że 52,9% ludności w wieku 15 i więcej lat w ogóle nie uczęszcza do kin. Dla wielu Polaków jedynym kanałem rozpowszechniania filmów stała się telewizja.”<sup>47</sup> W latach osiemdziesiątych do tych konkurencyjnych kanałów dołączyło wideo, które dawało możliwość większego wyboru wśród filmów. Malejące zainteresowanie kinem towarzyszące ekspansji konkurencyjnych mediów oraz coraz większe koszty dystrybucji, spowodowały, że wprowadzona w latach osiemdziesiątych podwyżka biletów, nie poprawiła sytuacji. Początek lat dziewięćdziesiątych przynosi rezygnację władz państwowych z pozycji monopolistycznych. Z jednej strony prowadzi to do nowych form własności tych obiektów, z drugiej do likwidacji wielu kin, których działalność okazała się nieopłacalna. W 1990 roku Polska dysponowała już tylko 1435 kinami, w tym 1318 stałymi. Ta ostatnia liczba obejmowała 231 kin wiejskich. Wskaźnik miejsc kinowych na tysiąc mieszkańców obniżył się do

---

<sup>47</sup> Gębicka E., *Sieci kin i ...*, s. 445.

14,1.<sup>48</sup> Wyzwaniem stało się między innymi zahamowanie likwidowania sieci kin oraz poprawienie stanu technicznego obiektów. Ponad to kina miały uzyskać samodzielność w doborze repertuaru, form promocji, cen biletów, obniżkę kosztów eksploatacji. Miał być to nowy model kinematografii. Reforma ta zatrzymała się w połowie drogi w latach dziewięćdziesiątych, a proces usamodzielnienia kin, uległ spowolnieniu. „W połowie lat dziewięćdziesiątych na 721 czynnych kin 43 prowadziły PIF-y, zarządzające w rzeczywistości aż 247 obiektami, tylko 54 znajdowały się w rękach prywatnych. Pozostałe kina należały do innych ośrodków i urzędów, głównie domów kultury.”<sup>49</sup> Druga połowa lat dziewięćdziesiątych nie przyniosła zasadniczych zmian w relacji państwo - kino. W 2004 roku według danych GUS, w Polsce działały 554 kina z 870 salami projekcyjnymi.<sup>50</sup> Kino stało się rozrywką dostępną głównie w dużych miastach, ale trzeba przyznać, że standard obiektów kinowych wyraźnie się poprawił. Do remontów i modernizacji podupadających obiektów zmotywowały właścicieli sukcesy frekwencyjne, jak i konkurencja kin wielosalowych, a zwłaszcza multipleksów. Początkowo próba zreformowania polskiej sieci kinowej, polegała na przebudowie kin jednosalowych w kina kilkusalowe tzw. minipleksy. Ich celem było stworzenie widzowi większej możliwości wyboru, a tym samym uzyskanie większych zysków z rozpowszechniania.<sup>51</sup> Pierwszy taki obiekt uruchomiono w Polsce w czerwcu 1996 roku. Była nim licząca cztery sale, wyposażona w nowoczesną aparaturę projekcyjną i dźwiękową, warszawska „Femina”.<sup>52</sup> W 1998 roku na polskim rynku kinowym było już obecnych kilkanaście takich obiektów. To spowodowało wzmożone

---

<sup>48</sup> Podaję za: Łagodziński W., Szanse i zgorzenia uczestnictwa w kulturze w latach 1993-2003. Raporty Analizy. Opinie, Warszawa 2004, s. 24.

<sup>49</sup> Pytel S., *Analiza ekonomiczna produkcji i dystrybucji fabularnych filmów kinowych*, Poznań 1997, s. 70.

<sup>50</sup> Dane za: Sektorowy program Operacyjny Rozwój Kultury i Zachowanie Dziedzictwa Kulturowego, Warszawa, 2005, s. 24-25.

<sup>51</sup> Gębicka E., *Miedzy państwowym mecenatem a rynkiem. Polska kinematografia po 1989 roku w kontekście transformacji ustrojowej*, Katowice 2006, s. 186.

<sup>52</sup> Kucharczyk A., *Femina x4*, „Film Pro” 1996, nr 12/13, s. 1.

zainteresowanie Polską inwestorów zagranicznych budujących multipleksy.

### **NADCHODZĄ MULTIPLEKSY**

Pierwszy multipleks na terenie Polski został wybudowany w 1998 roku w Poznaniu, przez firmę Multikino.<sup>53</sup> Kolejne powstawały w Warszawie, Gdańsku czy Zabrze. W 2002 roku polscy widzowie mieli dostęp do 22 multipleksów z 240 ekranami, zlokalizowanymi w dziesięciu miastach, przede wszystkim w Warszawie (7 obiektów z 8 ekranami). Należały one do pięciu sieci z kapitałem zagranicznym (Multikino, Ster Century- z czasem wykupiony przez Ciemna City, Silver Screen, Ciemna City i Kinopolis) i trzech z udziałem kapitału polskiego (Kinoplex, Helios oraz Superkino).<sup>54</sup> W momencie rozpoczęcia w Polsce rozbudowy multipleksów liczący na to, że zwiększy się frekwencja w kinach do 50 milionów osób rocznie. Tak jednak się nie stało. Liczba widzów utrzymywała się na zbliżonym poziomie, ale multipleksy zaczęły odbierać widzów pozostałym kinom, co przyczyniało się do ich likwidacji. Remonty, poprawa standardu w mniejszych kinach nie poprawiały ich trudnej sytuacji. Poza tym postęp techniczny był tak szybki, że mniejsze kina nie były w stanie za nimi nadążyć. Koszty, koszty i jeszcze raz koszty. Potwierdzają to słowa Zbigniewa Żmigrodzkiego, dyrektora warszawskiego kina Luna. „Kilka lat temu miałem jedno z najnowocześniejszych kin w stolicy, dolby stereo. Dzisiaj jestem w tyle za innymi i muszę unowocześnić kino. Inne warszawskie kina, takie jak Relax czy Femina – zmodernizowały się i przyciągają wielu widzów, ale muszą spłacać ogromne kredyty zaciągnięte na remont lub przebudowę. Jak już je spłaca – być może znowu będą ze swoim standardem poniżej średniej.”<sup>55</sup> Jedną z form obrony tradycyjnych kin stało

---

<sup>53</sup> *Jesteśmy wiarygodni. Rozmowa Wojciecha Damsza z Janem Wejchertem i Aldoną Szostakowską*, „Film Pro”, 1996, nr 12/13, s. 9.

<sup>54</sup> Kucharski K., *Kino plus: film i dystrybucja kinowa w Polsce w latach 1990-2000*, Toruń 2002, s. 261.

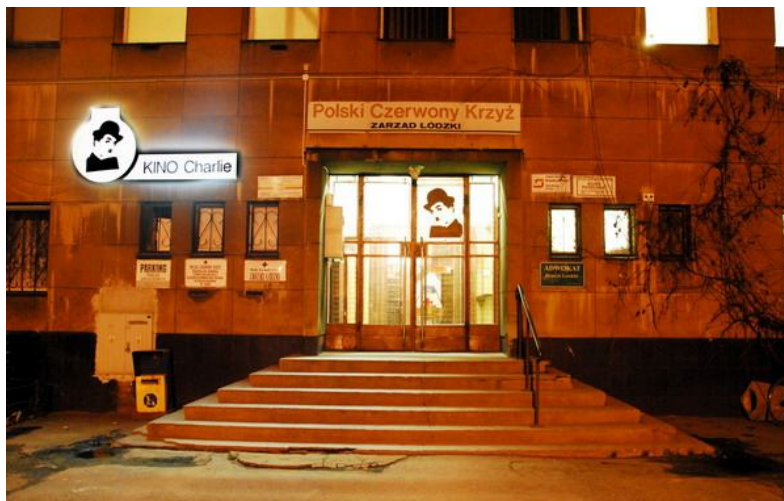
<sup>55</sup> Miodek M., *Ile to kosztuje i dlaczego tak drogo?*, „Kino” 1999, nr 5, s. 6.

się tworzenie ich sieci, jak na przykład Kinopolis, Helios, przed którymi, jak wiemy już dzisiaj, nie będzie świetlanej przyszłości.

Obok wielu rozczarowań właścicieli mniejszych kin, wywołanych odpływem widzów do kin wielosalowych, pojawiły się głosy wyważone, wskazujące na to, że być może w obecnej sytuacji jedyną szansą dla tych kin, może być odrębność repertuarowa, wyobraźnia i pomysł. Nie ma co wpychać się na półkę, na której nie ma już miejsca. Trzeba stworzyć swoją własną przestrzeń działania, ze swoim repertuarem i swoją widownią. Tak jest chociażby w krakowskim kinie Pod Baranami i w łódzkim kinie „Charlie”.

## ROZDZIAŁ DRUGI

### Kino „Charlie” - od pomysłu do realizacji



Fot. A. Noworyta

#### 12. Wejście do kina „Charlie”

„Charlie” to łódzkie kino, znajdujące się przy ul. Piotrkowskiej 203/205. „Charlie” ma już swoje miejsce, swój klimat i ma swych widzów. Zdobyło to ciężką pracą, dzięki wytrwałości i chęci ludzi, dla których kino to pasja, która warto „zarażać” innych. Tak widzę dzisiejsze kino „Charlie”. Zanim jednak zdobyło zaufanie widzów i stało się dla nich „filmowym przystankiem”, przebyło niełatwą drogę. Najlepiej o tym wie ten, który stworzył to miejsce, właściciel kina „Charlie” - Sławomir Fijałkowski. To do niego udałam się by wysłuchać historii powstawania kina, które dla łódzkich miłośników filmu jest miejscem szczególnym. Opowiedział mi o swojej wielkiej przygodzie z kinem, która trwa do dnia dzisiejszego, a której centrum jest właśnie „Charlie”.

#### **JAK DO TEGO DOSZŁO**

Od pomysłu do realizacji, tak można by przedstawić narodziny tego kina, ale to tylko skrót myślowy, za którym kryje się szereg rozmaitych wydarzeń. Pomysł pojawił się kiedy Sławomir

Fijałkowski prowadził inne łódzkie kino - „Przedwiośnie”. Był to niezwykle istotny okres w kinematografii polskiej, gdyż rodził się prywatny rynek kinowy. Tak wspomina ten czas Fijałkowski:

*„Wtedy tak naprawdę wszystko było do odkrycia. Nie było zbyt wielu osób, które się pasjonowały kinem, albo znały się na kinie. Zazwyczaj byli to stricte urzędnicy albo pracownicy techniczni, którzy stawali się kierownikami i musieli uczyć się tego rynku, marketingu, co należy zrobić, jak należy zrobić. Nowe możliwości rosły. Wszystko było nowe, więc sposób pozyskiwania klienta też musiał ulegać zmianie. Tworzyły się nagminnie wypożyczalnie filmów video. Przy „Bałtyku” była wtedy jedna z największych w Łodzi, wypożyczalnia filmów video.”<sup>56</sup>*

Warto wspomnieć, że już w latach osiemdziesiątych do grona konkurencyjnych wobec kina kanałów rozpowszechniania filmów dołączyło wideo. Repertuar kinowy składał się wtedy zaledwie ze 110 - 130 premierowych tytułów, przy czym liczbę filmów fabularnych na kasetach szacowano na 3 tysiące. Funkcjonowało wtedy około stu prywatnych wypożyczalni kaset oraz zaledwie dwadzieścia państwowych, dysponujących legalnie pozyskanym, ale za to bardzo ubogim repertuarem, Powstawały wtedy pierwsze nielicencjonowane wędrowne kina wideo oraz pierwsze wideokluby.<sup>57</sup> Pojawiały się wtedy głosy, że telewizja i wideo mogą zastąpić tradycyjny system rozpowszechniania filmów, ale tak się nie stało.

*„Instytucja filmowa była wtedy czystym urzędem, gdzie często występowały takie zjawiska, które znamy z PRL - u jak np. koniaczek dla pani Zdzisi żeby dostać film w pierwszej*

---

<sup>56</sup> AZAK 15, s. 4.

<sup>57</sup> Gębicka E., Sieci kin i ..., s. 445.

kolejności, albo dwa tygodnie wcześniej, albo przed konkurencją. To były dla mnie takie zjawiska nie do przyjęcia i w tym czasie mimo propozycji ze strony, wtedy kierownika kina Bałtyk Marka Palpuchowskiego, nie zdecydowałem się na pracę w Heliosie, tylko wybrałem „Przedwiośnie”. Wtedy zaczęła się przygoda, bo to wcześniejsze to takie bardzo pionierskie ruchy. Zostałem kierownikiem kina „Przedwiośnie” i miałem do dyspozycji najładniejsze, prywatne kino w Łodzi. Co prawda nie do końca dobrze położone, ale kino „Przedwiośnie”, wtedy Spółka Europa, była redystrybutorem firmy ITI i jeszcze kilku firm, czyli posiadałem dostęp nie tylko do kina, ale też do planowania, dystrybucji, redystrybucji. W okresie najwyższej koniunktury, miałem pod sobą blisko sto kin, które kooperowały z kinem „Przedwiośnie” w pozyskiwaniu repertuaru. Ja decydowałem które kino dostanie film, w jakiej kolejności, jaka będzie promocja, plakaty, wszystko. Byłem więc osobą, która decydowała nie tylko o kształcie kina „Przedwiośnie”, ale też o kształcie dystrybucji, o osiągniętych sukcesach przez dystrybutora, więc dbałem o interesy nie tylko kina. To był już taki początek mojej rzeczywistej pracy.”<sup>58</sup>

Było to doskonałe środowisko do narodzin pomysłu własnego kina. Ogrom inicjatyw, wydarzeń, ciągłego działania na polu filmowym dawało moc doświadczeń, które warto było wykorzystać. Oczywiście potrzebny jest odpowiedni moment i odpowiednie miejsce by wprawić w ruch swoje zamierzenia i plany.

„Pomysł pojawił się w okresie, kiedy pojawił się pomysł na własny biznes. Ponieważ miałem dostęp do tego rynku w sposób bezpośredni. Pracując w tym czasie w „Przedwiośniu”, będąc osobą zaufaną dla właściciela kina, miałem pełną swobodę. (...). Oczywiście mając taką „władzę”, kontaktując się z wieloma kinami, pojawiało się wiele osób, które chciały się przypodobać, pomóc, widząc w tym swoją korzyść. Na przykład

---

<sup>58</sup> AZAK 15, s. 4.

pętlując filmy. To była taka popularna forma prezentacji filmów. Była jedna kopia, która była pętlowana na dwa albo trzy kina. Teraz jest to niezwykle rzadko stosowane, (...) Wtedy „Przedwiośnie” współpracowało z kinem „Bałtyk”, gdzie wprowadzało swoje premiery. Pamiętam olbrzymie tłumy, które pojawiły się na premierze takich filmów jak „Robin Hood”, „Gwiezdne wrota”, ale w tym samym czasie robiłem też eventy, bo od zawsze był we mnie wpisany taki element edukacji, niesienia kultury i mogłem to właśnie włączyć organizując eventy, festiwale, przeglądy. Tak powstał szereg imprez, a że zawsze byłem związany z ruchem DKF-owskim, to teraz mogłem to przenieść na grunt komercyjny.”<sup>59</sup>

Dyskusyjne Kluby Filmowe były w owym czasie inicjatywami bardzo popularnymi. Tworzyły się przy Domach Kultury, prowadząc spotkania dla osób zainteresowanych tematem kina i chcących rozwijać swoją wiedzę i poglądy w tej dziedzinie. Takie spotkania dawało rzadką możliwość skorelowania swoich opinii ze zdaniem innych osób. Ponad to, stanowiły rodzaj edukacji filmowej. Spotkania miały ustalony program i zawsze były wcześniej przygotowywane. Oprócz wykładów teoretycznych miała miejsce projekcja filmowa, po której zwykle odbywała się dyskusja. Obecnie Dyskusyjne Kluby Filmowe to rzadkość, jak nie zamierzchła przeszłość. Owszem, ludzie spotykają się w celu wspólnego obejrzenia filmu, ale zwykle kończy się to krótką wymianą dwóch zdań. Zanikła funkcja edukacyjna i poznawcza, dlatego bardzo pozytywne jest to, że pojawiły się osoby, które choć po części starają się kontynuować tą działalność. Wszelkiego rodzaju przeglądy, festiwale, specjalne seanse połączone z wizytą twórców są doskonałą odskocznią, możliwością zdobycia nowych doświadczeń i ciekawych wrażeń. Właśnie w takiej atmosferze kulturalnej wyłaniało się powoli kino „Charlie”, które potem przyswoiło sobie wiele takich inicjatyw.

---

<sup>59</sup> AZAK 15, s. 6-7.



*„No i tak poprzez kontakty, znajomości. ... bardzo dobre relacje ze Szkołą Filmową, z operatorami ze Szkoły Filmowej ... profesor Zygmunt Machwitz podpowiedział mi, że tutaj na Piotrkowskiej 203/205 odbywały się przeglądy społeczno-polityczne, takie dla cenzury i że jest tutaj sala i cała aparatura i że można się ewentualnie zastanowić. A o tym miejscu przypomniał mi Józef Krakowski znany kinooperator w Szkole Filmowej, więc można powiedzieć, że mam dwóch patronów. Z jednej strony środowisko filmowe a z drugiej artystyczne, bowiem nazwę dla kina wymyślił Marek Janiak, członek i lider legendarnej Grupy Artystycznej „Łódź Kaliska””<sup>60</sup>*

Był to rok 1994.<sup>61</sup> Miejsce o którym mowa to siedziba Łódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego. Pojawiały się pewne sygnały, że może nie do końca jest to trafny wybór bo nasuwa negatywne skojarzenia. Przypuszczano, że to miejsce będzie się źle kojarzyć i w efekcie widzowie będą omijać kino szerokim łukiem, ale tak się nie stało. Wszelkie wątpliwości zostały rozwiane wraz z pierwszymi seansami, na które przybyła niemała widownia.

*„Kino już się uruchomiło, pojawiali się pierwsi widzowie. Można powiedzieć, że zaczynałem od mniej niż zera a udało się w bardzo krótkim okresie czasu, zbudować pierwszą widownię. Mimo pewnych głosów, że to miejsce będzie się ludziom źle kojarzyć, bo to dom partii, podsłuchy, bo to i tamto. Okazało się, że nie miało to znaczenia. Ważne, że miało się coś do powiedzenia, ciekawą propozycję programową i tak powstało kolejne fajne miejsce z nietypową salą, z podcieniami, w*

---

<sup>60</sup> AZAK 15, s. 12.

<sup>61</sup> Lata dziewięćdziesiąte to okres, w którym większość kin prowadzona była przez PIF-y, tylko znikoma część znajdowała się w rękach prywatnych. Kina były w kiepskim stanie i z roku na rok malała ich ilość. Zagadnienie to zostało dokładniej omówione w rozdziale pierwszym.

których to organizowaliśmy imprezy taneczne, wystawę Kosińskiego z prof. Grzegorzem Gazdą.”<sup>62</sup>

#### **KINO „CHARLIE” – PIERWSZE KROKI**

Kino „Charlie” już od samego początku zmierzało w konkretnym kierunku. Postawiło sobie za cel prezentowanie ambitnego repertuaru oraz organizowanie imprez kulturalno - artystycznych. Pomysł spotkał się z pełną akceptacją łódzkiej widowni, która spragniona była takich propozycji filmowych. Było to jedyne kino, które zdecydowało się na obranie tak nietypowej wówczas drogi. Jednak na samym początku, tuż przed otwarciem kina, akceptacji nie było ze strony urzędowej. Trzy tygodnie przed inauguracją, został wydany zakaz otwierania kina.

*„Wydawało mi się, że mając pomysł, wiedzę i talent uda się pokonać wszelkie trudności, ale oczywiście z czasem się przekonałem, iż to że się jest pięknym, młodym, zdolnym i bogatym nie zawsze idzie w parze z faktycznymi osiągnięciami, bo często decyduje o tym polityka, układy, jakieś zakulisowe rzeczy, nieczysta gra. No ale do tej pory myślę, że jestem trochę idealistą, ale już dużo się nauczyłem, dwie porażki w życiu, więc jakieś wnioski wyciągnąłem dla siebie. W każdym bądź razie pamiętam, że ówczesny dyrektor Heliosa państwowego, został wtedy viceprezydentem. Było to za czasów Marka Czekalskiego. (...)Była propozycja aby pracować u nich, nie będę się tutaj wdawać w szczegóły. W każdym bądź razie początki „Charliego” były takie, że pracowałem normalnie żeby otworzyć kino. Nie miałem nic. Pomysł na otwarcie kina wymagał pomysłu, a trzy tygodnie przed planowanym otwarciem kina „Charlie”, które było połączone z inauguracją Forum kina Europejskiego, dostałem zakaz otwierania kina. Cos niewiarygodnego. To był 1994 rok. To było cos czego sobie nie wyobrażałem. Dostałem*

---

<sup>62</sup> AZAK 15, s. 15.

urzędowy zakaz otwarcia kina. No ale tak działa konkurencja i takie też są zakulisowe gry, gdzie mały człowieczek, pasjonat kina, nagle okazał się „przeszkadzajką” w robieniu interesów. Stawiano warunki. Albo zrezygnujesz z pomysłu otwierania kina, albo przejdiesz do nas, albo zajmij się czymś innym. Mnie zawsze denerwowało kiedy próbowano mi coś narzucać. To był jeden z trudniejszych okresów bo doświadczyłem takiego mocnego ciosu ze strony osób i instytucji, które wydawało się, że powinny być mi pomocne i sprzyjające.”<sup>63</sup>

Jak widać nie obeszło się bez utrudnień, które mogły skutecznie zniechęcić do dalszej walki. Bo jak tu myśleć o przyszłości, o tym ile projektów jest do zrealizowania, jak na samym początku pojawiają się tak duże komplikacje. W końcu się udało. Jak opowiadał mi Sławek Fijałkowski, sprawa wyjaśniła się w ciągu trzech tygodni. Patronat nad Forum Kina Europejskiego, objął prezydent miasta, więc niemożliwym było odwołanie takiej imprezy, która przecież była połączona z otwarciem „Charliego”. Kino ruszyło, machina została wprawiona w ruch. Jednak potem miała miejsce jeszcze jedna sytuacja, która doprowadziła do zamknięcia kina na rok czasu. Celowo opowiadam na raz o takich trudnych, przełomowych momentach by pokazać środowisko i klimat w jakich kino „Charlie” zaczynało swoją działalność. Słuchając opowieści właściciela kina, miałam wrażenie, że początki kina to powtarzające się problemy, przeplatane małymi sukcesami. Więcej było walki o przetrwanie, o utrzymanie się na powierzchni, niż możliwości robienia tego, do czego kino „Charlie” jako miejsce zostało stworzone. Film, sztuka, działalność kulturalna to miało zajmować twórców tego kina. Na to trzeba było jeszcze trochę poczekać. Kino „Charlie” miało podpisaną umowę użyczenia sali z Polskim Czerwonym Krzyżem. Doszło jednak do sytuacji, w której PCK wypowiedział umowę kinu i tak „Charlie” zniknął na rok z przestrzeni miasta Łodzi.

---

<sup>63</sup> AZAK 15, s. 13.

„Doszło do porozumienia między PCK a Sojuszem Lewicy Demokratycznej, czyli moimi aktualnymi sąsiadami, że wynajmą im te pomieszczenia. Ponieważ wtedy byłem tu nie na umowie najmu tylko użyczenia sali to w każdej chwili można było to użyczenie sali odebrać. Tak się stało. (...)Zaznaczyć trzeba, że kino miało wtedy pewne problemy finansowe, spowodowane nadmiernymi kosztami imprez, które były organizowane. Nie było wtedy takich instytucji, które wspomagały nasze działania a ponieważ chcieliśmy wszystko robić na najwyższym poziomie to kino w pewnym momencie się zadłużyło. W normalnych okolicznościach byłoby to do pokonania, chociażby w kwestii rozłożenia na raty tego zadłużenia, ale tutaj Polski Czerwony Krzyż wykorzystał tą sytuację do tego by tą umowę użyczenia zerwać i przekazać tą salę zarządowi SLD. Ponieważ zbliżały się wybory to SLD miało nadzieję, że ta sala raz w tygodniu, podczas spotkań, meetingów będzie wypełniana po brzegi. Rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Dosłownie w ciągu roku okazało się, że zrobiono tylko dwa albo trzy takie spotkania i sala się nie wypełniała. (...) Doszli do wniosku, że bardziej opłaca im się wynajmować salę na tego typu rzeczy niż utrzymywać i dbać o tą salę przez cały rok. Ja nawet będąc pracownikiem Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, przychodziłem po godzinach i przygotowywałem kolejne Forum Kina Europejskiego, które zorganizowałem na mocy umowy użyczenia tej sali ze strony SLD. Było tutaj pełne zrozumienie dla tych moich kulturotwórczych działań. Kino jakby podtrzymywało swoją działalność, oczywiście nie działaliśmy cały rok, ale Forum Kina Europejskiego się odbyło i impreza się udała.”<sup>64</sup>

Ostatecznie kino odzyskało swoją przestrzeń działania, wygrywając przetarg wystawiony przez Urząd Miasta Łodzi. SLD nie było w stanie utrzymywać sali z własnych składek, więc

---

<sup>64</sup> AZAK 15, s. 17-18.

przekazało ją miastu. Projekt Europejskiego Centrum Kultury Audiowizualnej został uznany najlepszym i w ten oto sposób „Charlie” ponownie wróciło na ulicę Piotrkowską. Kolejna wygrana bitwa na koncie „Charliego” i kolejne wyniesione z niej doświadczenia. Dewiza „Co nas nie zabije to nas wzmocni” pasuje tutaj wyśmienicie. Fijałkowski tak komentuje te wydarzenia:

*„Od samego początku takie właśnie jest kino „Charlie”. Nastawione na walkę, nie powiem, że z wiatrakami, bo nam się udało, ale wiele kin, które próbowało, poległo. Na pewno złożyło się na ten sukces trochę szczęścia, dużo doświadczenia, intuicji, ale przede wszystkim dużo, dużo pracy. To kino, wbrew pozorom, wymaga więcej pracy niż każde inne przeciętne miejsce kulturalne, właśnie chociażby z powodu ciągłego podnoszenia sobie poprzeczki, ciągłe wyzwania i robienie rzeczy niestandardowych.”<sup>65</sup>*

#### **KINO CHARLIE DZISIAJ**

Minęło czternaście lat od powstania kina „Charlie”. Dzisiejsze kino mieści się w tym samym budynku przy ulicy Piotrkowskiej 203/205. Prowadzi je ten sam właściciel – Sławomir Fijałkowski wraz z niewielką grupą ludzi. Jak sam mówi:

*„Za mało jest osób, zdecydowanie za mało. Jesteśmy niewielką firmą, ale o dużej mobilności, elastyczności i pasji organizowania różnych rzeczy. Teraz w firmie pracuje 12 osób.”<sup>66</sup>*

Pewne rzeczy pozostały takie same a pewne się pozmieniały. Należy mieć na uwadze, że rzeczy wyznaczają miejsca, które to przez te rzeczy właśnie, są określane. Najprościej mówiąc, rzeczy kształtują dane miejsce i nadają mu określony charakter. Sprawiają, że miejsce jest takie a nie inne. Bardzo często występują sytuacje, kiedy to miejsce zostaje poddane

---

<sup>65</sup> AZAK 15, s. 18.

<sup>66</sup> tamże, s. 19.

pewnym zmianom, i pojawia się wtedy pytanie: Czy to miejsce po tych licznych „działaniach na nim” będzie tym samym co przedtem? Najczęściej owe zmiany, o których mówię to zmiany czysto techniczne (remonty, wymienianie starych rzeczy na nowe) oraz zmiany w charakterze, specyfice miejsca (wprowadzanie nowych pomysłów, innowacji w zakres dotychczasowej działalności miejsca.). Te ostatnie mogą spowodować, że obecne miejsce w wyniku licznych, odbiegających od dotychczasowych inicjatyw, zmieni swoją istotę. Stanie się w ten sposób „innym miejscem” dla tych, którzy pamiętają to początkowe.

Kino „Charlie” z całą pewnością zostało poddane pierwszego typu zmianom. Stopniowo, w miarę możliwości finansowych wprowadzano udoskonalenia w zakresie sprzętu technicznego (zmiana ekranu, nagłośnienia) ale również zmianom zostało poddane wnętrze kina. Początkowo nie zachwycało oka.

*„To na pewno nie wyglądało tak jak teraz. Mniej więcej przypominało to co teraz zajmuje lewica tu obok. Mniej więcej tak wyglądało, z plakatami nalepionymi na boazerię. Nie było nic ekscytującego, aczkolwiek dla wielu ten posmak socrealizmu przekładał się na ulubienie czy lubienie tego miejsca. Jednak ja zawsze twierdziłem i do dzisiaj uważam, że trzeba równać do najlepszych i tak naprawdę miejsce musi być estetyczne, ciekawe, ale nie może być egzotyczne, a takie było wtedy. Ciekawe było poprzez ludzi, którzy tu przychodzili i do tej pory jest ciekawe.”<sup>67</sup>*

Kino zaczynało od wyświetlania filmów na jednej sali, do której fotele zostały skompletowane od innego kina.

*„W tym samym czasie kiedy otworzyłem kino „Charlie”, otworzył się pierwszy w Polsce minipleks „Femina” w Warszawie. Było to pierwsze w Polsce czterosalone kino. Te stare fotele, które jeszcze są tutaj w holu, to przywiozłem właśnie z tego kina. Oczywiście tutaj nic nie było. Tylko sala konferencyjna,*

---

<sup>67</sup> tamże, s. 16-17,

*plaska podłoga, nie było dwóch sal tylko jedna odwrócona w stronę tej mozaiki. Wymagało to gruntownego przerobienia."*

Obecnie dla widzów kina przygotowane są trzy sale kinowe: sala studyjna, sala kameralna i sala klubowa. Ponadto znajduje się tutaj kawiarenka filmowa oraz galeria, w której prezentowane są prace różnych artystów. Pomieszczenia dla widzów zostały poddane gruntownemu remontowi, a wszystko to za sprawą rosnącego zainteresowania tym miejscem. Niektórzy mogli się obawiać, że kino „Charlie” wraz ze zmianą wyglądu zewnętrznego zmieni również swój charakter. Były podejrzenia, że kino zrezygnuje z dotychczasowego, studyjnego repertuaru na rzecz wprowadzania hitów z pierwszych miejsc na listach Box Office. Wszelkie tego typu przypuszczenia, okazały się mało trafne, bo decydując się na takie zmiany, miano na uwadze tylko i wyłącznie komfort widza. Kiedy cały świat idzie do przodu, nie można stać w miejscu i liczyć na to, że jakoś to będzie.

*„Natomiast bardzo szybko po remoncie, wiele osób, które miało wątpliwości, że to nie będzie już to samo „Charlie”, przekonało się do naszej propozycji kolorystycznej, ciekawych rozwiązań w doborze kolorów i jestem przekonany, że ta zmiana wyszła na dobre, że kino zyskało na tym. Gdybyśmy tego nie zrobili to na pewno nie byłoby już kina „Charlie”, bo takie propozycje, które nie idą w parze z podnoszeniem jakości, w pewnym momencie wypadają z rynku. Na pewno bez zrobienia tego remontu nie udałoby się nam przetrwać.”<sup>68</sup>*

„Charlie” stało się miejscem spotkań łódzkiej publiczności za sprawą repertuaru, który prezentuje oraz wielu imprez kulturalnych, których jest organizatorem bądź współorganizatorem. Co więcej, istotnym jest wspomnieć, iż kino to tworzy spójną całość, za sprawą przestrzeni, w której jest usytuowane, repertuaru, wystaw fotograficznych, oraz

---

<sup>68</sup> tamże, s. 17.

festiwali, które się tutaj odbywają. To wszystko łączy jeden cel: film. To wokół niego wszystko się skupia i od niego wszystko się zaczyna. Repertuar zawsze jest bardzo skrupulatnie dobierany a widzowie mają prawo do wypowiedzania się a propos filmów, które chcą obejrzeć. Dzięki temu kino wytworzyło własny obieg kultury, konkurencyjny dla globalnego. Jest jedynym kinem w Łodzi, które bierze udział w licznych festiwalach filmowych np. Międzynarodowy Festiwal Animacji, Festiwal Kina Niezależnego, Europejski Festiwal Filmowy. Dla mnie jest to miejsce specjalne i specyficzne. To tutaj przychodzę oglądać filmy, brać udział w festiwalach, wystawach. Jestem widzem tego kina, w pełni świadomym swojego wyboru. Co więcej, takich stałych bywalców tego miejsca jest dużo więcej i to oni współtworzą to miejsce.



Fot. A. Noworyta

13. Kino „Charlie”  
(widok na kasę kina i hol)

### **WIDZOWIE O KINIE „CHARLIE”**

Kim są widzowie kina „Charlie”? Czym się interesują? Jaki repertuar wybierają? Kiedy i z kim chodzą do kina? Czym dla nich jest „Charlie”? Jakie ich zdaniem jest to miejsce?

Moimi respondentami byli widzowie kina „Charlie”, w większości studenci łódzkich uczelni. Średnia wieku moich informatorów



plasuje się w przedziale 19 lat do 30 lat. Pytań, które zadawałam widzom, bywalcom tego kina było wiele i równie wiele usłyszałam odpowiedzi. Wysłuchałam kilkunastu opowieści przepełnionych wspomnieniami, anegdotami a wszystkie mimo tego, że mówiły o różnych upodobaniach i czasem odmiennych poglądach, zawierały to samo stwierdzenie: „Charlie to moje kino”.

Za cel postawiłam sobie zaprezentowanie kina „Charlie”, które w moim mniemaniu jest swego rodzaju fenomenem kulturowym. Zanim jednak zacznę wyciągać pewne wnioski, konieczne jest przedstawienie tego miejsca z punktu widzenia tych, dla których zostało stworzone, i którzy z czasem stali się jego integralną częścią. Mowa o widzach, stałych bywalcach kina „Charlie”.

Wśród zgromadzonych wypowiedzi, pojawiają się liczne wspomnienia z początków działalności kina. Niektórzy bardzo dokładnie pamiętają swoją pierwszą wizytę w „Charlie” i pierwszy seans, które nie rzadko miały miejsce w pierwszych latach funkcjonowania kina. Są też tacy, którzy nie pamiętają starych, zielonych foteli i plakatów przyklejonych na boazerię, ale czują, że znają to miejsce na wylot.

*„Kino wyglądało wtedy zupełnie inaczej. Z resztą ja też. Czasy były inne, rzeczywistość inna. Kiedy miały miejsce te pierwsze odwiedziny? Kto by to pamiętał! Zawsze miałem problemy z przytaczaniem konkretnych dat, ale były to czasy liceum, czyli z osiem lat temu. Koleżanki wyciągnęły mnie na film. Nie żebym jakoś niechętnie oglądał filmy, wręcz przeciwnie, ale przyznam się, że poszedłem głównie ze względu na towarzystwo. W tym wieku zwracało się już uwagę na płęć przeciwną. Nie mam pojęcia co to był za film. Efekt był taki, że wiele z tej wizyty nie wyniosłem. Koleżanki zostały tylko koleżankami a filmu za wiele też nie obejrzałem. Ale pierwsze koty za płoty. Potem było już znaczenie lepiej. Coraz bardziej zacząłem się interesować kinem, więc coraz częściej chodziłem do kina i*

zwykle wybierałem „Charlie”. Mimo nie najlepszych początkowych wrażeń, mowa tu o nieudanej randce, nie zraziłem się do miejsca a wręcz polubiłem. Z czasem po prostu się z tego śmiałem. Panował tu fajny klimat. Widać było, że kino powoli się rozwija i dopiero zaczyna się rozkręcać.”<sup>69</sup>

„Pierwszego seansu to chyba dokładnie nie pamiętam. Wydaje mi się, że było to na jakimś klasowym wyjściu. Gdzieś na początku liceum, czyli pewnie z cztery lata temu. Potem tak się zdarzyło, że przyszedłam ze znajomymi i tak już zostało do dzisiaj. Wpadło to w taki pęd i wtedy nie przywiązywało się wielkiej uwagi do szczegółów. Myślałam sobie kino jak kino. Teraz oczywiście też przede wszystkim jest to kino, ale dla mnie ulubione. Po prostu polubiłam to miejsce. Gdzieś tam wcześniej o tym słyszałam, ale jakoś nigdy nie trafiłam. Niezbyt dobrze pamiętam ten początek. To był też taki moment kiedy bardzo polubiłam oglądanie filmów, więc do kina zaczęłam chodzić częściej.”<sup>70</sup>

„Wstyd się przyznać, ale do „Charliego” trafiłam po raz pierwszy stosunkowo nie dawno, bo też od nie dawna jestem mieszkanką Łodzi. Wstyd a raczej żal, że los nie przywiał mnie tu wcześniej. Kino od samego początku zrobiło na mnie wspaniałe wrażenie. Niewielkie, ale tętniące życiem. Fajna atmosfera, bo ludzie fajni i filmy jakie trudno znaleźć w innym kinie. Mam wrażenie, że pasujemy do siebie. Kino to moja pasja, którą stałam się pielęgnować i znalazłam takie miejsce w Łodzi, które mi to umożliwia. Bardzo lubię tu przebywać, nie tylko na sali, ale w ogóle. Wystrój jest w moim klimacie, taki przyjazny, ciepły, te mocne kolory. Przytulna kawiarenka, na ścianach wystawa zdjęć i hiszpańska muzyka w tle. Poza tym ciągle się coś dzieje. Jak nie festiwal, to przegląd, to

---

<sup>69</sup> AZAK 4, s.8.

<sup>70</sup> AZAK 2, s. 12.

*koncert i nie ma już chyba tygodnia, w którym nie wpadłabym do „Charliego”. Ale nie ma się co dziwić, bo na pewno nie ja jedyna pozostaje pod urokiem tego miejsca.”<sup>71</sup>*

Z powyższych wypowiedzi można wywnioskować, że te pierwsze spotkania z kinem „Charlie” były różne. Niektórzy mają pozytywne wspomnienia a inni już nieco mniej. Są to indywidualne historie, więc wrażenia u każdej z tych osób mogą być inne. Wielu moich informatorów miało okazję przyglądać się licznym zmianom jakie dokonywały się w tym miejscu. Niektórzy pamiętają pierwsze lata działalności kina, jego wystrój, widownię jaką wtedy przychodziła na seanse i atmosferę panującą w kinie.

*„Pierwsze wrażenia? Ciężko powiedzieć, bo chyba patrzę na to z perspektywy dzisiejszej. Mając przed oczyma dzisiejszy obraz kina, widać ogromną przepaść. Kto by się spodziewał, że to miejsce nie tylko się odbuduje, ale stanie się takim diamentem dla Łodzi. No jak dzień do nocy. Dawniej było to miejsce raczej mało znane, bo jak już mówiłam, ile razy byłam na filmie to sala była raczej pusta. Było to raczej takie szare, ciche i spokojne miejsce. Takie nieco ospałe, zakurzone, ale to też miało swój klimat. Kwestia indywidualnego podejścia, bo przy dzisiejszej nawałnicy kolorowych reklam, takiego wychodzenia do widza, kino „Charlie” daje sobie z tym świetnie radę. Podoba mi się to, że się tego nie boją i nie mówią temu nie. Przede wszystkim było to kino, o którym mówiło się, że „tam można zobaczyć coś więcej”. Choć teraz to określenie dopiero nabrało sensu. Wtedy kino, było po prostu kinem, pojawiał się tam rzeczywiście nieco inny repertuar, mniej spotykane produkcje, choć i te typowo komercyjne również się zdarzały. W końcu kino musi zarabiać. Jeśli chodzi o wygląd, to jak na tamte czasy, nie odbiegał od innych kin. Z wyjątkiem*

---

<sup>71</sup> AZAK 5, s. 11.

sieci Helios, czyli „Bałtyku”, „Capitolu”, który już nie istnieje i „Polonii”. „Polonia” powstała chyba ostatnia i zrobiła swego rodzaju furorę, bo miała trzy sale. Żadna nie była tak duża jak w „Bałtyku”, ale mieli możliwość rozbudowania repertuar, bo co trzy sale to nie jedna. W „Charlie” była tylko jedna sala, całkiem spora z takimi skrzypiącymi fotelami. Pewnie wszyscy je pamiętają. Choć tworzyły one klimat, taki nieco tajemniczy, wraz z tymi ciemnymi pomieszczeniami, to chyba nie da się ukryć, że obecne są znacznie lepsze. W końcu przychodzimy często na dwugodzinne filmy i miło jest wygodnie się oprzeć. Trzeba na to spojrzeć z głową. Kino mieściło się w tym samym miejscu co teraz, przy Piotrkowskiej, tam gdzie jest punkt PCK, ale nie pamiętam czy wtedy też był. Ooo.. zapamiętałam tą ścianę w mozaice kafelkowej, jak się wchodzi po schodach. Generalnie nie był to budynek należący tylko do kina i tak samo jest dzisiaj.”<sup>72</sup>



Fot. A. Noworyta  
14. Mozaika przy schodach prowadzących do kina „Charlie”

„Od razu polubiłam to miejsce. Małe, przytulne miejsce. Trochę przygaszone, ale dla mnie to był ten klimat. W multipleksach nie czuje się tego, że jesteś kinie, tylko w jakimś

---

<sup>72</sup> AZAK 1, s. 11-12.

supermarkecie. Tutaj jest zupełnie inaczej. Od kilku lat jest ten sam pan, który wyświetla filmy. To daje poczucie takiego przywiązania. Mimo, że wewnątrz się zmienia, kino zarabia i inwestuje w modernizację, bo przecież wszystko z czasem ulega zniszczeniu. Przez to charakter może troszkę się zmienić, ale ja chyba bardziej pamiętam to z opowieści. Trochę mi się to miesza. Już nie wiem, czy ja to widziałam czy zbudowałam to sobie po wysłuchaniu takich opowieści rodziców. Mama z tatą byli kilka razy w tym kinie i kiedyś mi opowiadali jak wyglądało w środku. Było to po tym jak ostatnio poszli po długiej przerwie. Mieli niezłe porównanie. Ja wiem, że ta dość długa historia tego kina cały czas tam jest i wpływa na to jak jest teraz. To dobrze, bo czuje się to. (...)Przede wszystkim było dużo mniejsze. To znaczy przestrzeń jest ciągle ta sama, ale inaczej zagospodarowana. Otworzono nowe sale i kawiarenkę. Wcześniej tego nie było. Wygląd diametralnie się zmienił po remoncie. Wszystko zostało odnowione sale, szczególnie ta duża. Kiedyś były stare fotele, zwykłe ekran. Było wtedy mniej kolorowo, tak bardziej ospale. Nie oznacza to, że gorzej bo to nadawało taki charakter sekretnego miejsca, tylko dla wtajemniczonych. Teraz jest zupełnie inaczej. Kolorowo i kino tętni życiem.”<sup>73</sup>



Fot. A. Noworyta

15. Kino „Charlie”  
(Kawiarenka filmowa)

---

<sup>73</sup> AZAK 5, s. 12-13.

Duża część osób, z którymi przeprowadzałam wywiad chętnie wspomina jak kiedyś było w „Charliem”. Często sami są zaskoczeni, że pamiętają pewne szczegóły, ale zdarza się że pewne rzeczy wypierają z pamięci. Dla każdego z osobna co innego może okazać się wartym zapamiętania i wspomnienia. Dla jednych jest to wygląd wnętrza a dla innych konkretne chwile związane z tym miejscem. W wywiadach pojawiają się dziesiątki wspomnianych chwil, wydarzeń, które są ważne dla opowiadających. Każda z tych osób takimi historiami buduje obraz tego miejsca. Wszyscy tworzą swoje prywatne opowieści. Kino „Charlie” w tych wypowiedziach raz jest na pierwszym planie, by za chwilę stać się tłem dla pewnej historii. Moim zdaniem niezwykle ciekawym jest to, iż kino „Charlie” jest miejscem, które zmieniało się wraz ze swoimi widzami, którzy wielokrotnie przeżywali tu ważne chwile. Być może po latach, nie wydają się być tak istotnymi, ale wtedy, w tym konkretnym momencie, kino „Charlie” było świadkiem wielu ważnych chwil. Jedna z takich opowieści pojawiła się przy okazji pytania o znajomości, jakie być może nawiązały się w „Charliem”.

*„Wkraczamy na bardzo prywatny teren. Akurat tak to wygląda w moim przypadku, bo szczerze powiedziawszy to nie słyszałam o wielu nawiązanych znajomościach. Wiadomo, niewiele osób przychodzi do kina samemu a zwykle wtedy najłatwiej nawiązać rozmowę, bo jak jesteśmy w grupie to skupiamy się tylko na swoich ludziach. Szczerze powiedziawszy ja poznałam w „Charliem” mojego chłopaka, który co prawda już nim nie jest, ale spędziliśmy razem ze sobą wiele seansów w tym kinie. Zdarzyło się tak, że poszłam na film sama, a czasem tak bywało. Pamiętam, że pojawił się problem z dźwiękiem. Wiadomo, zaczęliśmy się wszyscy rozglądać po sali, a było może z dziesięć osób, no i zaczęliśmy rozmawiać, w oczekiwaniu aż wszystko będzie dobrze. Oczywiście po kilku minutach wszystko wróciło do normy. Obejrzeliśmy razem film, poszliśmy potem*

*razem na herbatę, a z czasem ta znajomość się rozwinęła. Obecnie nie mamy ze sobą kontaktu, już od ponad dwóch lat. Rozstaliśmy się w takich neutralnych relacjach, więc nie myślałam o wspólnym chodzeniu do „Charliego”, bo za dużo wspomnień. Mimo wszystko miło wspominać, bo fajna przygoda i chyba fajna historia. Przynajmniej jej początek i środek.”<sup>74</sup>*

Jak wynika z przeprowadzonych przeze mnie badań, widownię kina stanowiła w większości młodzież szkolna i studenci wyższych uczelni. Informatorzy, którzy pamiętają pierwsze lata działalności kina, są dzisiaj absolwentami i większość ich czasu pochłania praca zawodowa, natomiast Ci którzy niedawno poznali kino „Charlie” są studentami bądź uczniami szkoły średniej. Od samego początku kino było nastawione na taką widownię, gdyż studenci stanowią sporą część mieszkańców. Obecnie coraz więcej przybywa wyższych uczelni a wraz z nimi zwiększa się społeczność studencka. Studenci mają specjalne zniżki na bilety a poza tym, bez względu na wiele sprzecznych opinii, niepodważalnym faktem jest to, że mimo wszystko na studiach jest więcej czasu na wszelkiego rodzaju rozrywki. Sama jestem studentką tak jak większość moich znajomych, którzy bardzo chętnie wybierają się do kina nawet w środku tygodnia. Pod tym względem niewiele się zmieniło.

*„Różnie to było z tym chodzeniem. Na pewno pojawiałam się raz na dwa, trzy tygodnie, ale bywało tak, że oglądałam dwa seanse pod rząd. Z resztą były różne promocje, jak bilet za pięć złotych na wybrane seanse w weekend i potrafiłam wtedy pójść na dwa filmy pod rząd. Seanse odbywały się zwykle od rana, więc fajnie było sobie spędzić poranek w kinie. Całkiem sporo osób korzystało z tej promocji, która z resztą ponownie się teraz pojawiła.”<sup>75</sup>*

---

<sup>74</sup> AZAK 2, s. 12.

<sup>75</sup> AZAK 8, s. 11.

*„Oglądanie filmów to moja ulubiona forma spędzania wolnego czasu. W związku z tym w „Charliem” bywam dosyć często, zwykle kilka razy w miesiącu. Czasem jak są jakieś przeglądy to kilka razy w tygodniu. Uwielbiam filmy, oczywiście nie każdy mi się spodoba, ale ten rodzaj sztuki zajmuje specjalne miejsce w moim życiu. Kino to miejsce, w którym wyświetlane są filmy, więc ważne jest żebym dobrze się nim czuła. Dlatego wybieram „Charliego” bo czuję się nim swobodnie, przyjaźnie.”<sup>76</sup>*

Jeśli mowa o repertuarze to z pewnością uległ pewnym zmianom, o czym sam wspominał właściciel kina. Dawniej był to często repertuar bogaty w komercyjne pozycje filmowe. Jak pamiętają to widzowie? Jaka była różnorodność repertuarowa?

*„Zapewne niewielka, bo wiadomo, że im mniej sal tym mniej filmów jest wyświetlanych. Poza tym, zawsze pierwszeństwo mają te kina, które zarabiają najwięcej, a „Charlie” wtedy do takich się nie zaliczał. Filmy pojawiały się grubo po premierach, a to zawsze powoduje spore straty. Teraz jest kinem które na pewno liczy się na naszym łódzkim rynku i z pewnością na krajowym też. Pewnie nie może pochwalić się taką sprzedażą jak te kina, które mają dziesięć sal, ale w swojej kategorii jest na pewno na przedzie.”<sup>77</sup>*

*„Tamtych czasów filmowych i kinowych nie ma co porównywać do tego co dzieje się dzisiaj. Jak dzień do nocy. Wtedy grało się co było, a przede wszystkim wszystko zależało od tego jaki masz numerek w kolejce po kopie. Teraz jesteśmy zarzucani propozycjami ze wszystkich stron, plakaty filmowe na każdym kroku, reklamy w telewizji. Widać, że sporo się zmieniło. „Charlie” gdyby miało jeszcze więcej sal, na przykład pięć, w tym trzy takie większe a dwie takie klimatyczne, z jakimś*

---

<sup>76</sup> AZAK 10, s. 9.

<sup>77</sup> AZAK 3, s. 12.



motywem przewodnim np. w stylu PRL, to propozycja filmowa byłaby nieprawdopodobna. Ilość filmów by się zwiększyła i częstotliwość ich wyświetlania również.”<sup>78</sup>

Niewątpliwie kino „Charlie” jest obecnie jedynym kinem w Łodzi, które opiera swój repertuar na filmach niszowych, ambitnych, które znajdują coraz większą rzeszę odbiorców. W potoku mega hitów, komercyjnych produkcji, filmy stawiające na przekazanie pewnych wartości, są niezwykle cenne dla widza przygniecionego kolejnymi przebojami. Repertuar „Charliego” stał się bardziej klarowny, między innymi dlatego, że stworzyła się stała publiczność, która tego właśnie oczekuje od tego miejsca. Kiedy kino zostało wyremontowane pojawiały się głosy zwątpienia. Obawiano się, że „Charlie” wraz z „wymianą wnętrza” zdecyduje się na „wymianę repertuaru”, który przyciągnął taką liczbę osób i który wspólnie z nimi stanowi o tym miejscu.



Fot. A. Noworyta

16. Kino „Charlie”  
(Galeria)

---

<sup>78</sup> AZAK 4, s. 16.

„Kino w środku się zmieniło, ale ciągle mieści się w tej samej kamienicy. Bardzo fajne miejsce w centrum miasta, choć obecnie przy tych wszystkich remontach dojazd jest kiepski. Miałam się skupić na wyglądzie kina, więc jak już wspominałam, troszeczkę się pozmieniało. Obecnie są już trzy sale kinowe. Oprócz tej jednej, największej utworzono dwie mniejsze. Wiadomo, że najnowsze filmy najpierw pojawiają się na tej największej sali, bo przez pierwszy tydzień, zawsze jest najwięcej chętnych. W nowej sali jest całkiem nowiuśki ekran, perełkowy i nowe fotele, ale to już od dosyć dawna. Również jakiś czas temu stworzono małą, przytulną kawiarenkę z cudowną muzyką filmową. W zimowe wieczory, przy hiszpańskiej muzyce, popijając słodką kawę ... po prostu rewelacja. Jest kanapa dla tych bardziej ospałych i stoliki z krzeselkami dla tych bardziej żywotnych. Teraz jest bardziej kolorowo, nowocześnie i to chyba bardzo się widzom podoba. Teraz po prostu chce się posiedzieć w kinie przed seansem . To wszystko powoduje, że samo przebywanie w kinie jest przyjemnością. Warto wprowadzać takie zmiany, bo to wszystko jest przede wszystkim dla widzów, by ułatwić i uprzyjemnić widzom bycie w tym miejscu.”<sup>79</sup>



Fot. A. Noworyta

17. Kino „Charlie”  
(Kawiarenka filmowa)

---

<sup>79</sup> AZAK 2, s. 14-15.

*„Nie jestem żadnym esteta, wyszukany znawcą, ale wiadomo, że każdy z nas otacza się tym co jest dla niego przyjemne. Za specjalnie nie zwracam uwagi na wystrój, ale kiedy zrobiono remont to naturalnie to zauważyłem. Za każdym razem jak coś się zmienia to wtedy to zauważam. Odpowiadając na pani pytanie, tak podoba mi się wystrój kina i doceniam wszelkie starania właściciela i pracowników, którzy dbają o to miejsce. Oby widzowie też dbali. (...)Ja jestem wielkim zwolennikiem unowocześnień. Takich szczególnie, bo to wszystko jest bardzo mądrze zrealizowane. Nie o to chodzi by zrobić z tego kolejny multipleks, bo „Charlie” nigdy taki nie będzie, ale nie wolno bać się zmian. Nie można wmawiać sobie, że to niewygodne stare fotele tworzą ten klimat. Bzdura. Kino to filmy i widzowie, to jest podstawa a wszystko inne ma ułatwić i uprzyjemnić spędzanie czasu.”<sup>80</sup>*



Fot. A. Noworyta

18. Kino „Charlie”  
(Sala Studyjna)

Repertuar kina „Charlie” okazuje się być jego największym atutem. To za jego sprawą kino wypełnione jest widzami, którzy cenią sobie skrupulatność w wyborze pozycji filmowych. Odbiorca potrzebuje pewnej równowagi, stałych elementów, które

---

<sup>80</sup> AZAK 3, s. 14.

dają poczucie stabilności, bezpieczeństwa. Niespodzianki są oczywiście niezbędne, ale nikt nie lubi być nie miło zaskakiwany. Dlatego też charakter tego miejsca musi pozostać nienaruszony, jeśli chce utrzymać przy sobie swoją widownię. Własna widownia to wielkie osiągnięcie, na które nie każde kino zapracowało. Kino „Charlie” mimo tego, że posiada na swoim koncie wiele sukcesów, nie spoczęło na laurach, tylko stawia przed sobą kolejne wyzwania. Miejsce to zna swoją wartość i potwierdza to wielokrotnie. Widzowie mają szansę uczestniczyć w szeregu cyklicznych imprez, które dobrze znają, ale pojawiają się również nowe pomysły, które liczą na akceptację publiczności. „Charlie” wykorzystuje wszystkie swoje możliwości by realizować jak najwięcej nowych projektów, w tworzeniu których, bardzo często angażują się widzowie. Relacja między nadawcą a odbiorcą jest tutaj niezwykle bliska, co doceniają obydwie strony.

*„Kiedyś było tak, że repertuar był mniej sprecyzowany. Trochę tego, trochę owego, choć zawsze pojawiały się takie filmy, których nie było w innych kinach. Teraz chyba każdy widz, wie czego może oczekiwać po repertuarze. Pojawiają się produkcje z całego świata i kładziony jest duży nacisk na szerokie horyzonty. To znaczy, że tutaj naprawdę starają się pokazać nam coś, do czego sami nie mamy dostępu. Po prostu ciężko jest zobaczyć te filmy w innych kinach. Ponad to wyświetlane są też te filmy, które pojawiają się w innych kinach, ale nie wszystkie. Prowadzona jest pewna selekcja, bo cały czas chodzi o to by było to miejsce spójne. Takie jest moje wrażenie. Ostatnio zauważyłam, że pojawia się coraz więcej filmów polskich, ale też i więcej takich filmów jest realizowanych. Całe szczęście, że są coraz lepsze. Chyba to polskie kino powoli wychodzi z dołka. Wydaje mi się, że najczęściej oglądane są te filmy, których twórcami są znane już widzom osoby. Tak było z „Volver” Almodovara, „Źródłem” Aronofskiego.*

Filmy te cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Ja na „Volver” byłam chyba trzy tygodnie po premierze, a duża sala w „Charliem” była prawie pełna. Jesteśmy ciekawi co reżyser pokaże nam tym razem, tym bardziej jeśli jego poprzednie dzieła zapadły nam w pamięci z jakiegoś powodu, zwykle po prostu bardzo nam się podobały. Dużo osób chodzi też już od kilka lat na przeglądy kina światowego jakie są organizowane w „Charliem”. Czyli kino hiszpańskie, Bollywood ponad to pokazy animacji i wiele innych. Zawsze sale są pełne. Ogromny tłok przed salą, ale to tylko potęguje tą atmosferę kinomaniaków. Wspaniała rzecz i oby było tak co roku.”<sup>81</sup>

„Filmy są bardzo skrupulatnie dobierane. Przynajmniej takie ma się wrażenie. Nie ma mieszania tzw. amerykańskich komedii o wszystkim i o niczym, z niszowym kinem europejskim. Nie znaczy to, że filmy amerykańskie się nie pojawiają. Rzeczywiście jest ich dużo mniej, bo te zwykle dominują w dużych kinach. „Charlie” znalazło sobie takie swoje miejsce wśród tych wszystkich innych. Na pewno nie była to łatwa sprawa, bo zdobycie filmów wcale nie jest takie proste. Same chęci nie wystarczą. Wygrywa zawsze ten, który jest najsilniejszy, czyli ma największe środki na koncie i znajomości. Podoba mi się to, że tutaj kino nie pcha się po te same produkcje co inne kina, bo wiadomo, że dopóki panuje taka polityka, to szanse są niewielkie. „Charlie” znalazł swoją półkę, ze swoimi filmami i tego powinien się trzymać. Wydaje mi się, że jeśli chodzi o popularność filmów, to szczególnie to widać na przeglądach i kiedy wchodzi takie filmy długo oczekiwane. Chyba jest dużo osób, które upodobały sobie kino hiszpańskie. Na pewno za sprawą Pedro Almodovara, ale jak był przegląd kina hiszpańskiego to naprawdę było multum ludzi. Cała sala pełna. Trudno było znaleźć miejsce, ale nie zwracało się na to wielkiej uwagi. Najfajniejsze było odczuwanie takiej nici

---

<sup>81</sup> AZAK 1, s. 17-18.

porozumienia między wszystkimi, którzy czekali przed salą a potem siedzieli razem i oglądali film. Kino hiszpańskie jest z pewnością bardzo chętnie oglądane w Polsce i coraz więcej osób dołącza do tego grona. Ja osobiście jestem ogromnym fanem, choć oczywiście są filmy lepsze i gorsze, ale jeszcze nie znalazł się taki, któremu wszystko się podoba. Ja jestem takim ciekawskim widzem, więc nie oglądam tylko tych filmów, po których wiem czego można się spodziewać, ale oglądam też filmy twórców debiutujących. Generalnie mam już takie zaufanie do tego kina i decyduje się na obejrzenie także tych, które są czyjąś pierwszą produkcją. Wielokrotnie naprawdę warto zaryzykować, a poza tym warto po prostu dać szansę tym którzy dopiero zaczynają pracę z filmem. Jednak widzowie kina nie są laikami, więc jak tylko coś jest kiepskie, to zaraz widać to w odzwierciedleniu na stronie danego filmu. Na stronie kina można oceniać filmy indywidualnie i potem wyliczana jest średnia, można pisać opinie a także głosować na to co chce się obejrzeć. To taki czynny udział widzów, który jest dla nas bardzo ważny. Takie jest moje zdanie.”<sup>82</sup>

Widzowie mają ciągły kontakt z kinem poprzez stronę internetową [www.charlie.pl](http://www.charlie.pl) na której umieszczony jest aktualny repertuar i planowane wydarzenia organizowane przez kino. Ponadto można poczytać o wyświetlanych filmach i zarezerwować bilet na konkretny seans. Widzowie coraz częściej korzystają z tej opcji, gdyż nie muszą się martwić o to czy będą jeszcze dla nich bilety. Co więcej utworzono Galerię Zdjęć Klubu Przyjaciół Kina „Charlie” do której można dołączyć wysyłając swoje zdjęcia. Daje to widzom możliwość pokazania się, reprezentowania siebie jako pasjonata kina, stałego bywalca tego miejsca, które stało się dla nich osobistym punktem na mapie Łodzi, miejscem szczególnym w tej przestrzeni.

---

<sup>82</sup> AZAK 3, s. 16-17.



Fot. A. Noworyta

19. Kino „Charlie”  
(Sala Klubowa)

„Jest to miejsce szczególne dla każdego kto kocha kino, bo tutaj naprawdę można zobaczyć dobre kino. W „Charliem” po prostu czuje się tą atmosferę projektora za ścianą, strzelającego ekranu i tych rozmów o filmie na korytarzu. W innych kinach jest taka maź. Nie wiadomo czy to kino czy sklep, albo coś innego. Ten mix jaki widoczny jest w innych kinach, zatracą główną ideę. Filmy są przede wszystkim towarem i najważniejsze jest zapełnienie sali i sprzedanie dużej ilości popcornu. Charlie wyróżnia się tym, że jest daleki od tego.”<sup>83</sup>

„Szczególne z kilku powodów. Tutaj robię to co uwielbiam czyli mogę dowoli oglądać filmy. W domu przed telewizorem to zupełnie inna bajka. Program telewizyjny z roku na rok jest coraz gorszy. Ciągłe te same filmy. Nie mówiąc już o samym klimacie sali kinowej. Kiedy gaśnie światło rozpoczyna się prawdziwy spektakl, a w domu siedząc na kanapie trudno poczuć tą atmosferę, takie wyczekiwanie aż pojawi się pierwszy obraz. Poza tym jest to miejsce gdzie spotykam się ze znajomymi, ale często też widuje się twórców filmowych i artystów z Łodzi. Ja tak dokładnie się na tym nie znam, ale znajomi jak kogoś

---

<sup>83</sup> AZAK 2, s. 17.

wypatrzą to zawsze dają znak. Fajnie, że skupia tak wielu ludzi i czuć, że jest to miejsce bardzo potrzebne.”<sup>84</sup>

---

<sup>84</sup> AZAK 10, s. 17.



## ROZDZIAŁ TRZECI

„Charlie”. Małe, wielkie kino.

### **WPROWADZENIE DO PRZESTRZENI I MIEJSCA**

Przestrzeń jest kategorią, która określa istnienie człowieka w świecie. Podobnie jest z miejscem. To w nim żyjemy a ono jest i funkcjonuje dzięki nam. Ta swoista koegzystencja miejsca i człowieka, zbudowana jest w oparciu o rozmaite, złożone przeżycia. Odwołując się do Hanny Buczyńskiej-Garewicz, miejsce to swoisty byt intencjonalny, dający się widzieć od strony noetycznej lub noematycznej, jednak zawsze we wzajemnym ich uzupełnianiu się. Miejsce jest więc ukonstytuowane w przeżyciu i uzyskuje bytową od niego niezależność, lecz również wymaga określonych przeżyć, aby jego treść mogła wyjść na jaw i jego intencjonalny byt zachował swą obecność. Sposób istnienia miejsca musi być zatem rozpatrywany w powiązaniu z odpowiadającym mu doświadczeniem przestrzennym.<sup>85</sup>

Dzisiejsi uczeni zaznaczają, że przestrzeń i miejsce to dwa ściśle powiązane ze sobą elementy otoczenia, będące bezpośrednim przedmiotem doświadczenia człowieka, a także kluczem do pojmowania świata. Relację pomiędzy tymi kategoriami są niezwykle złożone i zasługują na poświęcenie im chwili uwagi.

Zacznę od przestrzeni. Czym właściwie jest owa przestrzeń? Nasuwają się takie skojarzenia jak wolność, otwartość czy nieskończoność. Jednak w zależności od tego komu zadamy takie pytanie możemy uzyskać wiele różnorodnych odpowiedzi. Dla jednych przestrzenią będzie rozległa równina, plac przed domem a dla innych przestrzeń to przestrzeń międzyplanetarna. Wszystkie one oraz te nie wymienione tutaj, składają się na

---

<sup>85</sup> Buczyńska-Garewicz H., *Miejsca, strony, okolice Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006, s.40.

ludzkie doświadczenie przestrzeni. Rozważania na temat przestrzeni pojawiają się nie tylko u filozofów skupiających się na ludzkim doświadczeniu przestrzeni, ale także u psychologów czy architektów. Współcześnie mamy do czynienia z oddalaniem się od pojęcia przestrzeni absolutnej, a zbliżamy się do przestrzeni pojmowanej jako relacja. Dzieje się tak za sprawą fenomenologii, która jest w filozofii nowoczesnym wyrazem relacyjnej koncepcji przestrzeni.<sup>86</sup>

Fenomenologia odwołuje się do przestrzeni doświadczonej w życiu i tej poprzedzającej naukowe, matematyczne pojęcie przestrzeni. Wytwarza się pierwotnie w naszych doznaniach, przeżyciach i działaniach. Jej źródłem są więc doświadczenia życiowe, dzięki którym zostaje ukonstytuowana. Nasza przestrzeń życiowa jest subiektywna, zabarwiona emocjonalnie oraz pełna znaczeń i treści. „Przestrzeń doświadczona w życiu jest pewnym bytem, pewna treścią mającą określony sposób istnienia, a nie tylko jednorazowym doznaniem psychiki. Innymi słowy, przestrzeń doświadczona to nie tylko i po prostu przestrzeń geometryczna z pewnymi dodanymi do niej zabarwieniami emocjonalnymi i nastrojowymi. Przestrzenność świata ukonstytuowana w życiu nie jest problemem psychologicznym. (...) Przestrzenność jest relacją bycia, łączącą człowieka z miejscem.”<sup>87</sup>

Husserl był pierwszym filozofem, który sformułował zadanie niezależnego dotarcia do sensu doświadczenia przestrzennego. Było to hasło *cofnięcia się przed geometrię*. Wszelkie geometryczne pojęcia za pomocą których myślimy o przestrzeni, są konstruktem naszego rozumu. Dlatego też, aby poznać czym jest owe bezpośrednie doświadczanie przestrzenności, należy zawiesić owe pojęcia i rozważać samo doświadczenie. To zawieszenie rozumiane jest jako forma cofnięcia się do źródeł i próba odszukania początku. Hasło to jest równoznaczne z

---

<sup>86</sup> tamże, s. 11.

<sup>87</sup> tamże, s. 13-14.

powrotem do praktyki życia, czyli do bezpośredniego doświadczenia.<sup>88</sup> Ideę fenomenologii przestrzeni doświadczonej realizował w swych pracach również Heidegger. Chciał on rozważyć sens bycia, więc kwestia przestrzeni była dla niego bardzo ważna. Heidegger mówi, iż człowiek nie jest umieszczony w przestrzeni, lecz przestrzeń jako jego okolica jest konstytuowana dzięki jego istnieniu.<sup>89</sup> Jest to całkiem nowe pojmowanie przestrzeni. Przestrzenność nie jest absolutną pustką a przestrzenią doświadczoną pełną działania, przeżywania i poznawania. Ponad to przestrzenność jest relacją tworzoną przez szczególny sposób bycia, a nie atrybutem świata stworzonego jako byt w przestrzeni.

Przestrzeń może być również pojmowana jak wartość. Ludzie przywiązują do przestrzeni określone wartości. Może to być wartość użytkowa albo wartość o charakterze kulturowym, symbolicznym o czym pisał kiedyś Florian Znaniecki. „Przyznanie człowiekowi prawa obecności w pewnej przestrzeni wchodzi w skład jego stanu socjalnego”. Wartość przestrzeni „jest składnikiem jakiegoś nieprzestrzennego systemu wartości, w odniesieniu do którego posiada swoistą treść i znaczenie. Może to być system religijny, estetyczny, techniczno-wytwórczy, ekonomiczny i społeczny. (...) Zespoły ludzkie, zwłaszcza zespoły tworzone przez grupy zorganizowane, zwykle mają w sferze zbiorowego władania i działania pewne wartości przestrzenne, które traktują jako wspólna wartość nie w sensie czysto ekonomicznym, lecz w tym ogólniejszym znaczeniu, że nimi wspólnie władają, posługując się nimi do wykonania czynności zbiorowych lub upoważniając jednostki do posługiwania się nimi przy wykonywaniu pewnych czynności indywidualnych.”<sup>90</sup> Temat przestrzeni jako wartości przedstawiany jest również w pracach Aleksandra Wallisa.

---

<sup>88</sup> tamże, s. 15.

<sup>89</sup> Heidegger M., *Bycie i czas*, Warszawa 2004.

<sup>90</sup> Znaniecki F., „Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej”, (w:) *Spoleczeństwo i przestrzeń zurbanizowana. Teksty źródłowe*, pod red. Malikowskiego M. i Soleckiego S., Rzeszów 1999.

Wprowadził on pojęcie obszaru kulturowego, określonego przez wyobrażenie, przedstawienie i symbole.

Tak zarysowana koncepcja przestrzeni pozwala na skierowanie się ku miejscu, drugiemu elementowi naszego otoczenia. Przestrzeń i miejsce dopełniają się wzajemnie, będąc jednocześnie w opozycji. Przestrzeń tworzy ogólną ramę, w której porusza się człowiek, zaś miejsce to dobrze znany i bezpieczny obszar. Yi-Fu Tuan, amerykański geograf chińskiego pochodzenia, poświęcił wiele uwagi obu kategoriom. „Przestrzeń – pisał – jest w zachodnim świecie powszechnie przyjętym symbolem wolności. Przestrzeń stoi otworem, sugeruje przyszłość i zachęca do działania (...). Zamknięta i uczłowieczona przestrzeń staje się miejscem. W porównaniu z przestrzenią miejsce jest spokojnym centrum ustalonych wartości. Istotom ludzkim potrzebne jest zarówno miejsce, jak i przestrzeń (...). Miejsce to bezpieczeństwo, przestrzeń to wolność: przywiązani jesteśmy do pierwszego i tęsknimy za drugim.”<sup>91</sup> Zatem przestrzeń symbolizuje świat daleki, mało znany a miejsce uosabia bezpieczny, swojski mikroświat. W porównaniu z przestrzenią, miejsce jest spokojnym centrum ustalonych wartości. Miejsce jest tu i teraz, doświadczane w teraźniejszości.

Miejsce będąc jedną z głównych kategorii języka przestrzeni, było i jest różnie definiowane w rozmaitych koncepcjach przestrzeni. Podejmę się przedstawienia kilku zasadniczych koncepcji rozumienia miejsca, które nadal dosyć często ujawniają się w naszym potocznym o nim myśleniu.

„Istnienie miejsca wydaje się faktem oczywistym; wskazuje na to możliwość zmiany położenia.”<sup>92</sup> Tak o miejscu pisał Arystoteles. Każda istniejąca rzecz musi gdzieś być a jej ruch

---

<sup>91</sup> Tuan Yi-Fu, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987, s. 13 i nast.

<sup>92</sup> Arystoteles, *Fizyka. Dzieła wszystkie*, Warszawa 1990, s. 83.

polega na zmianie jej miejsca. Czym dla Arystotelesa jest owo miejsce? Oto jakie cechy przypisuje miejscu:

„1) A więc posiada ono trzy wymiary, ograniczające każde ciało: długość, szerokość i głębokość. Jednakże niemożliwe, by miejsce było ciałem, albowiem w tym samym punkcie przestrzeni znajdowałyby się dwa ciała. 2) Jeżeli ciało ma swoje miejsce, czyli jakąś przestrzeń, to również z tego samego względu musi istnieć miejsce na powierzchni i dla innych granic ciała; (...) 3) Czymże więc według naszej opinii ma być miejsce? Mając taki rodzaj natury, miejsce nie może być ani elementem, ani tworem złożonym z elementów, ani materialnym, ani nie materialnym, bo mając rozmiary nie jest ciałem.”<sup>93</sup>

Filozof wyjaśnia iż miejsce wbrew wszelkim przypuszczeniom, nie jest ani materia ani formą: „(...) jako granica otaczająca ciało może się wydawać formą, a jako rozciągłość wielkości jawi się jako materia.”<sup>94</sup> Arystoteles tak formułuje swoją definicję miejsca:

„Przyjmujemy więc, że 1) miejsce jest tym, co otacza bezpośrednio to, czego jest miejscem; 2) nie jest częścią rzeczy; 3) Bezpośrednie miejsce danej rzeczy nie jest ani mniejsze, ani większe od niej; 4) miejsce może być z każdej rzeczy opróżnione i od niej oddzielone. A w dodatku: 5) każde miejsce ma górę i dół, a każde ciało z natury dąży do właściwego sobie miejsca, tzn. bądź do góry, bądź w dół i tam trwa.”<sup>95</sup>

W koncepcji miejsca u Arystotelesa znaczące jest również powiązanie go z kategorią ruchu. Dzięki temu, że istnieje ruch możliwe jest spostrzeganie miejsca. „Miejsce nie mogłoby się stać przedmiotem dociekań, gdyby nie istniał ruch względem miejsca. (...) Na tym opieramy swoje przypuszczenie, że niebo zajmuje miejsce, ponieważ znajduje się w ciągłym ruchu.”<sup>96</sup>

---

<sup>93</sup> tamże, s. 84-85.

<sup>94</sup> Buczyńska-Garewicz H., *Miejsca, strony...*, s. 23.

<sup>95</sup> Arystoteles, *Fizyka...*, s. 88.

<sup>96</sup> tamże, s. 89.

Przez kolejne epoki definicja ta była w ciągłym obiegu, przybierała rozmaite kształty, jednak dosyć dobrze zakorzeniła się w języku i historycznej świadomości. Definicja Arystotelesa przypisała przestrzeni byt absolutny, a wszelkim innym bytom względność wobec niej. Zatem jakakolwiek myśl o relatywności została przez Arystotelesa wykluczona.

Fenomenologiczne ujęcie przestrzeni doświadczonej przynosi odmienne rozumienie sensu miejsca. Od tej pory miejsce staje się kategorią jakości, a nie ilości, określane jest przez swoją treść a nie wielkość bądź oddalenie od innych miejsc. Heidegger bardzo wyraźnie sformułował odmienną od Arystotelesa koncepcję miejsca. Przedstawia on miejsce wypełnione jakościowe przez obecną w nim rzecz. *„To rzecz uprzestrzenia miejsce (udziela miejsca), a nie miejsce warunkuje istnienie rzeczy. (...)Miejsce tym samym okazuje się zrelatywizowane do rzeczy, a poprzez nią do sposobu bycia właściwego człowiekowi. Ani rzecz ani miejsce nie mają charakteru absolutnego.”*<sup>97</sup>

Zatem miejsce stanowi otoczenie ludzkie, należy do świata, wobec którego człowiek jest „w”. Widoczny jest tutaj relacyjny a nie absolutny sens miejsca. W późniejszych pracach Heidegger określa miejsce relacyjnie ze względu na związek z byciem, a nie przez jego stosunek do egzystencji. Mimo to, jego rozumienie miejsca w stosunku do rzeczy nie uległo zmianom.

Kolejna propozycja definicyjna należy do Ewy Rewers, która określa miejsce jako materialny fragment przestrzeni fizycznej, na który nakładają się ludzkie emocje, nie uświadamiana intencjonalność i w pełni świadome przekonania. Autorka podkreśla, że to dzięki ludzkiemu zaangażowaniu, miejsca przestają być neutralnymi i obiektywnymi segmentami przestrzeni fizycznej. Abstrakcyjną wiedzę o miejscu połączoną z rozpoznawaniem jej wizualnych elementów można osiąść dość szybko, jednakże nabranie „poczucia miejsca” (tj. odczuwania

---

<sup>97</sup> Buczyńska-Garewicz H., *Miejsca, strony...*, s. 26.

osobistej z nim więzi) zabiera znacznie więcej czasu. Na proces ten składa się szereg codziennych doświadczeń związanych z życiem w danym miejscu, m.in. percepcja dźwięków, widoków i zapachów a także doświadczenie pamięci związanej z danym miejscem.<sup>98</sup> Każde wyróżnione przez nas miejsce wyodrębnia się od innego i stanowi samodzielną jakość. Świadome doświadczenie miejsca jest mocno zindywidualizowane. Przypisane jest do konkretnej osoby, która w ten a nie inny sposób czuje się związana z danym miejscem. Istotą miejsca jest wzajemne współlistnienie miejsca i człowieka.

### **NASZA OKOLICA**

Heidegger miejsca otaczające człowieka nazywa okolicą (Gegend). Jest to niewątpliwie adekwatne określenie tego, czym jest przestrzeń doświadczona, której istotą jest nie absolutność a relacyjność. Okolica znajduje się wokół człowieka, jest dobrze mu znana, bliska i konstytuuje się ze względu na niego. Okolicą stają się miejsca wyróżnione ze względu na bycie ludzkie.

*„W pojęciu okolicy spotykają się dwie formy uprzestrzeniania przestrzeni przez człowieka. Okolica jest konstytuowana przez de-dystansowanie i kierunkowanie razem wzięte. Rzecz jest swojska, bliska nam, gdy znamy jej okolicę.”<sup>99</sup>*

Z tego też powodu pojecie to staje się dla Heideggera narzędziem służącym do mówienia o bliskości, zażyłości, osiągniętych dzięki rozumieniu. Związek pojęcia *okolica* z rozumieniem staje się znaczącą cechą myślenia Heideggera. W późniejszych pracach jest on równie istotny *„(...) gdy okolica nabiera znaczenia miejsca epifanii bycia, gdy język przestrzeni staje się językiem bycia. Okolica jest wtedy nazwą*

---

<sup>98</sup> Rewers E., „Środowisko rozmowy. Miejsce”, (w:) *Pamięć, miejsce, obecność. Współczesne refleksje nad kulturą i ich implikacje pedagogiczne*, pod red. Hudzik J. P. i Mizińska J., Lublin 1997, s. 105-106.

<sup>99</sup> Buczyńska-Garewicz H., *Miejsca, strony...*, s. 106.

*miejsca, w którym bycie wychodzi na jaw ze swej skrytości. Okolica jest więc wyznaczana przez bliskość wobec prawdy.* <sup>100</sup>

Miejsca, które pojmowane są jako okolice nie mają sensu absolutnego. To pozwala na stwierdzenie iż pojęcie to jest jednym z podstawowych narzędzi terminologicznych Heideggerowskiej negacji absolutności przestrzeni. W *Byciu i czasie* okolica pojawia się w odniesieniu do analizy używania przez człowieka rzeczy pod ręką. Wtedy okolicą jest to wszystko, co znajduje się w zasięgu ręki człowieka. Właściwością okolicy jest bliskość i naturalna zażyłość z rzeczami, które udzielają przestrzeni okolicy. W późniejszych pismach Heideggera aspekt ten zostaje poddany rozszerzeniu i przekształceniu. Jednak moim celem było zaprezentowanie początkowego sensu *okolicy*, kiedy to najistotniejszy jest wątek swojskości i bliskości otoczenia. Wątek ten nigdy nie zniknął z rozważań filozofa.

W przestrzeni miasta znajduje się wiele miejsc niezwykle ważnych dla jego mieszkańców. Wśród nich znajdziemy takie, które są równie ważne dla większości (np. szpital) i te, które tylko dla pewnej grupy mają szczególną wartość. Taką grupę ludzi łączy pewne wspólne poglądy, upodobania i wymagania. One właśnie doprowadziły te konkretne osoby, do miejsca, które dla nich wszystkich jest „ich miejscem”. Co decyduje o naszym nad NIM zachwycie? Niezwykle ciekawie opowiada o miejscu Witold P. Glinkowski. Oto jedna z wielu wypowiedzi:

*„O jego prawdziwych powabach decyduje nie to, co jest mi ono gotowe zaofiarować, lecz tylko to, co sam zdołam unieść z tych dobrodziejstw. A najbardziej fascynuje mnie jego dusza. Dusza miejsca zwyczajnego i przez swą zwyczajność nadzwyczajnego, zaczarowanego, migoczącego wszystkimi barwami tajemnicy.”*<sup>101</sup>

---

<sup>100</sup> tamże, s. 106.

<sup>101</sup> Glinkowski W.P., *Transcendencje codzienności. Miejsca spotkania obsesje*, Łódź 2008, s. 80.



Takim miejscem dla mnie i dla wielu innych osób jest kino „Charlie”.

### **„CHARLIE” – MIEJSCE WYJĄTKOWE**

Jakie cechy przypisuje się miejscu, które uważa się za szczególne w swoim życiu? Czym się wyróżnia spośród innych jemu podobnych? Jaka jest jego rola i jakie pełni funkcje?

Kino Charlie jest jedną z instytucji życia społecznego i kulturalnego, prowadzącą działalność kinematograficzną. Między innymi za cel postawiło sobie wyświetlanie ambitnego repertuaru oraz organizowanie licznych imprez w oparciu o filmy niszowe. Prezentuje kulturę alternatywną przeciwstawną pop kulturze, która w dzisiejszych czasach „przygniata nas” swoją wszechobecnością. Charlie zdaniem widzów spełnia określoną rolę w przestrzeni Łodzi, ale pełni też rozmaite funkcje, które zaspokajają artystyczne, filmowe itp. potrzeby widzów, bywalców tego kina.

Informatorzy z którymi przeprowadzałam wywiady, mówiąc o kinie „Charlie” najczęściej używają stwierdzenia: miejsce wyjątkowe, szczególne, magiczne. Co sprawiło, że tak je postrzegają? Każdy z widzów kina „Charlie” może deklarować upodobanie do innych filmów. Jeden będzie *fanem* kina hiszpańskiego, drugi pasjonatem animacji a trzeci miłośnikiem Bollywood. Gusta są różne, ale można powiedzieć, że w tym przypadku dochodzi do ścierania się tak różnych upodobań. Widzów kina „Charlie” łączy pasja jaką jest film sam w sobie. To jest powodem, dla którego stali się stałymi bywalcami tego , a nie innego miejsca. Kino „Charlie” daje im możliwość „obcowania z filmami”, które mają coś istotnego do przekazania. To kino stało się alternatywą dla tych, którzy mówią „Nie!” jednolitemu, nudnemu repertuarowi jaki dominuje w parkach rozrywki, jakimi stały się multipleksy. Pozwolę sobie po raz kolejny zacytować wypowiedzi, które utwierdzają mnie w moim przekonaniu:

„To jest mój filmowy dom. Miejsce wprost dopasowane do mnie, do moich potrzeb, oczekiwań. Uwielbiam „Charliego”. Z jednej strony jest mi tak dobrze znany, przynajmniej takie mam wrażenie, ale za każdym razem kiedy wchodzę na salę i wiem, że zaraz zgasną światła i zacznie się projekcja, to czuję że to jest coś wyjątkowego. Niby dzieje się tak za każdym razem jak przychodzę na film, ale chyba tak to uwielbiam, że za każdym razem czuje się specjalnie. No bo siedząc w domu przed telewizorem, to jedyne co mogę poczuć to ... no nic. Żadnej specjalności, po prostu siedzę na kanapie i oglądam reklamy z przerwą na film. Dokładnie w takiej kolejności. A tutaj jest prawdziwa uczta.”<sup>102</sup>

„Zaczyna się od tego, że wchodzę sobie na stronę kina i sprawdzam co jest aktualnie grane, co będzie się działo w najbliższym czasie, sprawdzam szczegóły, zapisuję w kalendarzu to o czym nie mogę zapomnieć. To wszystko zaczyna się wcześniej. To jest taki ciąg rzeczy, które robię jakby wokół tego kina. To nie jest tylko pójście do kina, kupienie biletu pięć minut przed seansem, wpadnięcie na salę w ostatniej chwili i wypadnięcie jeszcze przed napisami. Nie bywam w tym kinie codziennie i pójście do „Charliego” nie jest dla mnie codziennym, błałym wydarzeniem. To coś więcej. To coś specjalnego. Oprócz tego, że filmy są niezwykle to ludzie z którymi siedzisz na sali są w jakiś sposób podobni do ciebie. Ma się wrażenie, że tak samo ważny jest dla nich film. Może to się wyda trochę przesadzone, ale przecież znaczna część widowni to studenci, humaniści, ludzie którzy mają w sobie wielką wrażliwość. Fajnie jest być wśród takiej widowni.”<sup>103</sup>

„Moja przygoda z „Charliem” zaczęła się dosyć niedawno, ale obecnie jest to już chyba dłuższa wędrówka, podróż.

---

<sup>102</sup> „AZAK” 13, s. 9.

<sup>103</sup> AZAK 14, s. 11.

*Zadomowiłem się w tym kinie, o ile można się zadomowić nie w domu. Po prostu czuję się tutaj bardzo dobrze. Mimo tego, że początkowo miałem wrażenie, że może nie do końca skumam klimat, ale to było takie chwilowe uczucie. Bo wcześniej oglądałem przede wszystkim same hity, ale przecież trafiłem do tego miejsca, bo szukałem czegoś innego. Mało tego, że to znalazłem, to poczułem co to kino przez duże K. Jestem trochę takim przykładem nawrócenia i uważam, że na tą dobą stronę.*<sup>104</sup>

Te wypowiedzi i wiele innych, które pojawiły się podczas moich rozmów z widzami kina „Charlie”, pozwalają wysnuć wniosek, że „małe”, „klimatyczne” kina mają swoich wiernych fanów, swoich widzów, którzy znają ich wartość. Kino „Charlie” bardzo długo i ciężko pracowało na swoją widownię, która dzisiaj określana jest najwierniejszą publicznością w Łodzi. Do dnia dzisiejszego specyfika tego miejsca pozostaje niezmienna. W repertuarze dominuje rzadkie, ambitne filmy, klasyka kina oraz produkcje awangardowe. Kino to stanowi niezwykle ważny fenomen, który współtworzy tzw. kulturę wysoką, przeciwstawiającą się kulturze masowej. Przedstawicielami tej drugiej z całą pewnością są multipleksy, czyli centra kinowe, w których znajduje się co najmniej sześć sal. Nieodłącznym towarzyszem tychże kin jest obecność sklepów, kawiarni i barów, które zachęcają widzów do połączenia wizyty w kinie z wizytą w restauracji czy w supermarkecie. Wyjście do kina staje się wielką wyprawą do centrum handlowego, podczas której jednym z punktów wycieczki jest jakiś seans filmowy. Dodatkowym atutem jest duża sala z wygodnymi fotelami, gigantyczny ekran i dźwięk najwyższej jakości. Wymagania publiczności uległy zmianom bo standard usług został znacznie podniesiony. Jednak czy wysoki poziom techniczny połączony jest z równie ciekawym, różnorodnym repertuarem? Wydawać by się mogło, że jest to fundament na którym powinno się tworzyć

---

<sup>104</sup> AZAK 9, s. 8.

kino, tymczasem multipleksy wybrały inną drogę. Tak komentują to Janusz Wróblewski i Mariusz Czubaj na łamach tygodnika „Polityka”:

*„Pojawienie się w Polsce multipleksów można porównać do wstrząsu wywołanego wprowadzeniem pilota i telewizji kablowej. Okazuje się bowiem, że nowe kina zmieniły nie tylko warunki oglądania, oczekiwania wobec repertuaru, ale i wrażliwość kinomanów, chętniej oddających się teraz zbiorowemu przeżuwaniu popcornu niż przeżuwaniu treści dzieła.*

*Bo też nowoczesna przestrzeń kina w pierwszej kolejności kojarzy się z halą targową, a multikino to w gruncie rzeczy nic innego niż filmowy hipermarket. Przeciętny polak, który chodzi do kina rzadziej niż raz na rok, przekraczając progi multipleksu MUSI DOZNAĆ SZOKU. Luksusowe, kameralne wnętrza, wielopoziomowe, rozwidlające się jak w labiryncie korytarze, restauracje i sownie zaopatrzone barki – to wszystko zdumiewa i onieśmiela bardziej nawet niż bogactwo oferty repertuarowej. Multikina w szczególny sposób zachęcają do konsumowania. Swojski brzmi już dziś szelest opakowań z kukurydzą, w niektórych multikinach przewidziano sale dla palących, za ostatnimi rzędami montuje się olbrzymie szklane okna ODZIELAJĄCE WIDOWNIĘ od specjalnego pomieszczenia, gdzie przy stoliku można coś przekąsić i wypić drinka. W takich miejscach można także zorganizować przyjęcie połączone z prywatną projekcją. (...) Na multikinomana czeka przecież mnóstwo innych, niefilmowych pokus, ot, choćby stoły bilardowe, kręgielnia czy kawiarenka internetowa. Multipleksy bowiem przypominają raczej wielofunkcyjne parki rozrywki niż dawne sale projekcyjne. – Można do nich przyjść na ślepo. Bo jeśli nie trafi się na wybrany film, to i tak się na niego fajnie czeka – zachwala Roman Jarosz, dyrektor do spraw marketingu Silver Screen”.*<sup>105</sup>

---

<sup>105</sup> Wróblewski J., Czubaj M., Człowiek z multipleksu, „Polityka” 2001, nr 28, s. 47.

Są jednak tacy widzowie dla których wyjście do kina nie jest równoznaczne z wizytą w pubie czy zakupami w galerii handlowej. Nie wszyscy korzystają z propozycji jakie oferują multipleksy. Są widzowie o potrzebach bardziej wysublimowanych i wysmakowanych. Potrzebują intymności, skupienia i ciszy. Nie interesują ich bary pełne prażonej kukurydzy, modne kawiarnie i parki rozrywki. Kino jest dla nich miejscem, do którego przychodzą by obejrzeć film, wziąć udział w spektaklu kinowym. Ważne jest dla nich wspólne oglądanie filmu, poczucie jedności na widowni. Niezwykle ważną rolę odgrywa ten wspólnotowy charakter seansów, który umożliwia widzom tworzenie więzi duchowych między pasjonatami dobrego kina. Jednocześnie daje to poczucie elitarności, wyjątkowości. Dotyczy to zarazem tego konkretnego kina odróżniającego się od innych i tej publiczności przypisanej do tego konkretnego miejsca. Takie kino staje się ich własnym kinem, w którym bilet przerywa ta sama pani, a na sali mają swoje ulubione miejsce, swój fotel. Sala kinowa jest miejscem niezwykle ważnym. To tutaj zasiada widownia a kiedy gaśnie światło rozpoczyna się projekcja filmu. Andrzej Werner w swojej książce „Dekada filmu” wspomina o „somnambulicznej atmosferze ciemnej sali kinowej”, która sprzyja wtajemniczeniom filmowym. Warto w tym miejscu przytoczyć wypowiedź widzów kina „Charlie”:



Fot. A. Noworyta

20. Kino „Charlie”  
(Sala Kameralna)

„Z salą to jest tak jak z własnym, domowym fotelem. Wiemy od czego jest ta plama, czemu guzik oderwany i tak dalej. Po prostu go znamy. Na sali każdy ma swoje ulubione miejsce, wie gdzie warto usiąść a gdzie nie. W końcu zajęcie dobrej pozycji to poważna sprawa i nie można jej lekceważyć, nawet jak nie film nam w głowie a konwersacje z koleżanką z fotela obok. Ale nawet wtedy konieczne jest wybranie swojego miejsca żeby dobrze się czuć. Poza tym, tak na poważnie to całą atmosferę przed projekcją i w trakcie dopełnia to ciemne światło. Kiedy gaśnie to jest znak, że jesteśmy już gdzieś indziej. Tak jakby przenosi nas w inną przestrzeń i inny czas. Gdy znowu się zapalają to wracamy do naszej rzeczywistości. Tak to właśnie jest, ale rzadko się chyba nad tym zastanawiamy, a jestem przekonany, że wiele osób właśnie tak się czuje. Nikt nie lubi tego uczucia zaraz po wyjściu z kina, bo to jest taki moment przejściowy. Dopiero się budzimy, dochodzimy do siebie, ale te pierwsze chwile powrotu do siebie, są raczej nieprzyjemne bo jeszcze trochę jesteśmy tam, a już czujemy, widzimy, słyszymy, że wróciliśmy.”<sup>106</sup>

„Sala kinowa jest dla każdego widza ważnym miejscem, bo tutaj dochodzi do takiego spotkania z filmem. Ważne są sprawy komfortu, ale dla mnie istotna jest ta atmosfera. Jak wchodzimy sala jest pusta, światła zapalone. Ludzie powoli zapełniają salę i stopniowo gasną światła aż zrobi się całkiem ciemno, wtedy pojawia się to jedyne, oczekiwane źródło światła, czyli nasz film.”<sup>107</sup>

---

<sup>106</sup> AZAK 6, s. 9.

<sup>107</sup> AZAK 8, s. 8.



21. Projekcja filmu

*„Sala jest bardzo istotna, w końcu w niej spędzamy najwięcej czasu, bo tutaj oglądamy film. Jestem pewien, że tak jak ja tak i inni widzowie mają swoje miejsce na sali. Osobiście zawsze, jeśli tylko jest to możliwe wybieram środek sali. Siadam w fotelu i czekam aż światło będzie stopniowo gasło aż stanie się ciemno i pojawi się światło z ekranu. Ogromnym plusem jest to, że reklamy nie trwają piętnastu minut jak bywa to w dużych kinach. Nie wybija to z takiego rytmu. Kiedy pojawiają się napisy końcowe światło stopniowo się zapala, czyli taki cykl zamknięty. Zawsze na początku i na końcu seansu wszyscy rozglądamy się po sali jakbyśmy nawzajem się obserwowali czy ściskali sobie dłoń. Słyszeć szepty, rozmowy, opinie, ktoś widział już film, ale chciał go obejrzeć po raz kolejny tym razem w towarzystwie. Takie oglądanie ramie w ramie, choć nie zawsze siedzi ktoś obok nas”.*<sup>108</sup>

Doskonałym komentarzem będzie tu metafora stworzona przez Martina Bubera, filozofa dialogu. Powiada on:

*„Może się zdarzyć, że w przyciemnionej sali operowej pomiędzy dwoma obcymi sobie słuchaczami, którzy równie subtelnie i równie intensywnie odbierają jakąś melodię Mozarta, zawiąże*

---

<sup>108</sup> AZAK 14, s. 15.

się ledwie dostrzegalna żywiolowa dialogiczna więź, której próżno szukać po zapaleniu świateł”.<sup>109</sup>

Warto wspomnieć iż ten rodzaj więzi odbiega od tego, który tworzył się w czasie projekcji w Dyskusyjnych Klubach Filmowych o których mówi się bardzo często przy okazji małych, kameralnych kin. Mimo wielu wspólnych założeń nie są to działalności jednakowe. Przede wszystkim w DKF-ach po projekcji, której towarzyszyły liczne komentarze, miała miejsce dyskusja, nierzadko burzliwa przenosząca się na tematy polityczne, społeczne. Jak wspomina Zanussi, wielokrotnie trzeba było przenosić wielogodzinne rozmowy do kawiarni czy na uniwersytet. Obecnie rzadko zdarza się, że po seansie filmowym odbywa się spotkanie widzów chcących wyrazić swoje odczucia, opinie i wysłuchać innych. Takie dyskusje, rozmowy pojawiają się zwykle w mniejszych, osobistych grupach znajomych, którzy przychodzą razem na film i po projekcji w swoim gronie wymieniają opinie.

*„W weekendy razem ze znajomymi wybieramy się wspólnie do kina. Wtedy wszyscy mają wolne, więc jest czas by razem obejrzeć film i pogadać sobie o wrażeniach po seansie. Jesteśmy dosyć zróżnicowaną grupą, więc zdarzają się wielogodzinne dysputy, ale fajnie jest wyrazić swoją opinie, bo przecież po każdym filmie coś w nas zostaje i jest ta chęć opowiedzenia tego i wysłuchania czy u innych jest tak samo, czy inaczej. Nie chodzi tylko o zwykłe: Podobało mi się. Chociaż na początek dobre i to”.<sup>110</sup>*

*„Teraz spotkania filmowe po filmie to raczej rzadkość. W sumie to nie wiem dlaczego? Przecież coraz częściej chodzimy do kina i zdecydowanie jesteśmy otwarci na nowe propozycje filmowe, więc taka chęć rozmowy o filmie powinna się w nas narodzić.*

---

<sup>109</sup> Buber M., *Problem człowieka*, Warszawa 1993, s. 92

<sup>110</sup> AZAK 12, s. 9



*Chociaż z drugiej strony, wygrywa chyba nieśmiałość i takie przyzwolenie na ciągłą anonimowość. Przyzwyczailiśmy się do tego, że możemy komentować, wyrażać swoje zdanie zza ekranu komputera, kiedy nikt nie widzi naszej twarzy. Wtedy to jest znacznie łatwiejsze, ale czy lepsze? Tak się tylko głośno zastanawiam, bo sam nie jestem od takiej postawy daleki. Oczywiście a swoich własnych, dobrze znanych grupach można rozmawiać na różne tematy, bo czujemy się wtedy komfortowo i nikt nas nie ocenia, a gdy jesteśmy wśród obcych ludzi to nie da się tego uniknąć, bo każdy z nas spogląda na tego kogoś i buduje sobie o nim jakąś opinię. Większość z nas lubi oceniać, ale mało kto lubi być oceniany. Ale wracając do głównego tematu ... pewnie są takie grupy, które spotykają się na rozmowy o filmie przy piwku, ale nie jest to chyba galopujące zjawisko.”<sup>111</sup>*

Być może zwyczaj regularnych spotkań „pofilmowych” powróci, jeśli tylko pojawi się taka inicjatywa ze strony widzów. Jestem przekonana, że wiele kin, w tym „Charlie” chętnie wprowadziłoby na stałe taki punkt programu. Warto wspomnieć, że tego rodzaju rozmowy mają miejsce co jakiś czas przy okazji spotkań z twórcami, prelekcji odbywających się przed specjalnymi seansami czy wirtualnie na stronie kina „Charlie”. Kino to niewątpliwie zostało stworzone w oparciu o pewne założenia, funkcje jakie dominowały w Dyskusyjnych Klubach Filmowych. Jest tu możliwość kontaktu z ambitnym kinem i jest już w pewnym stopniu możliwość wymiany myśli, tak charakterystycznej dla DKF-ów w Polsce. Moim zdaniem kino „Charlie” w pewnym stopniu kroczy po drodze jaką niegdyś podążały DKF-y. W znacznym stopniu pełni funkcję edukacyjną dzięki cyklowi „Projektor łódzki”, licznym spotkaniom z twórcami i ich dziełami, „Czytelni” stworzonej na stronie kina, gdzie umieszczono liczne artykuły, wywiady, prace

---

<sup>111</sup> AZAK 11, s. 10.

studentów filmoznawstwa, jednym słowem miejsce stworzone dla osoby żadnej wiedzy filmowej. Jest jeszcze jedna wartość przypisywana DKF-om i *małym kinom* takim jak „Charlie. To elitarność. Poczucie, że bierze się udział w czymś wyjątkowym, specjalnym dostępnym tylko dla pewnej grupy ludzi. Tą wartość przypisał niegdyś Krzysztof Zanussi pierwszemu polskiemu DKF-owi - „Po prostu” utworzonemu w 1955 roku.

*„Filmy, które oglądaliśmy w klubie, były niedostępne na mieście - poczucie ekskluzywności- wyższego wtajemniczenia - może nawet zwykły głupi snobizm powodowały atmosferę podniecenia”.*<sup>112</sup>

Ten opis warszawskiego DKF-u w pewnym stopniu pasuje do dzisiejszych *małych kin*, odróżniających się od innych, w szczególności multipleksów - wielkich, anonimowych miejsc starających się dogodzić masom, zapominając o jednostce. Te funkcje postanowiły pełnić mniejsze kina, które przez wielu zostały zepchnięte na margines. W dobie multipleksów takim elitarnym obiektem nie jest łatwo przetrwać na rynku, ale jest wiele przykładów takich kin, które dzięki śmiałym pomysłom trwają i wiedzie im się coraz lepiej. Publiczność Dyskusyjnych Klubów filmowych, które niemalże zniknęły z kulturowej mapy, odnajdują takie właśnie kina, w których widoczny jest charakter DKF-ów. Mimo licznych przykładów zamknięcia *małych kin*<sup>113</sup>, obecnie możemy mówić o ponownych narodzinach niektórych z nich. Paradoksalnie w dużej mierze dzieje się tak za sprawą multipleksów, które będąc nastawionymi na zysk, spychają na dalszy plan projekcje filmu, samego widza, jego potrzeby i zainteresowania. Roman Gutek, dystrybutor filmowy, właściciel studyjnego kina „Muranów”, tak komentuje ową sytuację:

*„W dobie inwazji multipleksów ludzie szukają, a w przyszłości będą szukać jeszcze bardziej, kin małych, kameralnych, takich, które mają charakter, swój styl i gospodarza. Prawdziwi*

---

<sup>112</sup> Zanussi K., *Klub jaki mógłby być*, „Film na Świecie” 1976, nr 3-4

<sup>113</sup> W tym roku został wydany specjalny album poświęcony nieistniejącym już kinom – Ewa Cieniak, Bartosz Nowakowski, *Tu było kino Album o końcu świata małych kin*.

*kinomani nie lubią bowiem kin bez duszy, bez klimatu. Dlatego, jestem o tym głęboko przekonany, jak długo będziemy mieli wymagającą widownię, tak długo małe kina będą trwać. Na Zachodzie, który szczyli się wolnym rynkiem od lat, można wręcz zaobserwować powrót do niewielkich salek kinowych z wyspecjalizowanym repertuarem. Nowe wyrastają tam jak przysłowiowe grzyby po deszczu, a stare, którym udało się przetrwać, przeżywają rozkwit”.*<sup>114</sup>

Wszędzie tam gdzie powstawały multipleksy, małe kina zmieniły się. Koniecznym stało się przebudowanie dużych sal kinowych, prezentujących kasowy repertuar, tworząc tzw. minipleksy. Często z jednej sali powstawały trzy, cztery mniejsze. Kolejnym etapem była stopniowa modernizacja sprzętu: montowanie nowych ekranów, instalacja cyfrowego dźwięku. Kina, które chciały przetrwać wśród multipleksów, musiały się czymś wyróżniać. Trzeba było znaleźć jakąś niszę na rynku, np. proponować filmy niekomercyjne czy dodatkowo prowadzić edukacje filmową. Małe kina powinny decydować się na innowacyjne działania, które spowodują zainteresowanie publiczności. Jeśli chcą przetrwać muszą być inne niż wszystkie kina. Oczywiście nie jest to łatwe do zrealizowania, bo na samym początku ogromną przeszkodą są problemy finansowe. By podwyższyć standard usług, konieczne są remonty wprowadzanie unowocześnień, innowacji, a to jak wiadomo niemało kosztuje. Uważam jednak, że jest to niezbędne bo standardy się zmieniają, w związku z tym wymagania publiczności również, i koniecznym staje się nadszanie za pewnymi wytycznymi. Kino „Charlie” jest najlepszym przykładem tego, że warto się starać, wprowadzać pewne zmiany, bo widz i jego wygoda są najważniejsze. Charakter miejsca nie musi się zmienić wraz z wymianą foteli i zakupem nowego ekranu. To pozwoli na lepsze samopoczucie widza podczas wizyt w kinie.

---

<sup>114</sup> Janusz-Lorkowska M., *Małe kina będą trwać*,  
[http://www.rp.pl/arttykul/82677,130672\\_Male\\_kina\\_beda\\_trwac.html](http://www.rp.pl/arttykul/82677,130672_Male_kina_beda_trwac.html) [XI.2008]

Dużą szansą dla takich miejsc są m.in. program Europa Cinemas, prowadzony pod auspicjami Unii Europejskiej. Jego celem jest zwiększenie liczby filmów europejskich w repertuarach kin, zwłaszcza europejskich nie krajowych. Program Europa Cinemas obejmuje swym zasięgiem 50 krajów, 314 miast, 555 kin, 1311 sal kinowych.<sup>115</sup> W projekcie bierze udział 21 polskich kin m.in. poznańskie kina „Apollo”, „Muza”, „Rialto” czy łódzkie kino „Charlie”. Kolejnym niezwykle ciekawym programem jest Sieć kin Studyjnych i Lokalnych. Z kolei jej działalność ma na celu upowszechnianie kultury filmowej w szczególności poprzez rozpowszechnianie w kinach Sieci filmów o wysokich walorach artystycznych oraz podejmowanie działalności edukacyjnej adresowanej do młodej widowni kin.<sup>116</sup> Tego typu rozwiązania zwiększają atrakcyjność miejsc, między innymi dzięki dostępności innego repertuaru, który to może stanowić o specyfice miejsca i może stać się jego znakiem firmowym. Coraz częściej te nieduże kina łączy się w sieci, założeniem których jest prezentowanie publiczności ambitnego repertuaru.

*„W Paryżu Martin Karmisz, słynny producent m.in. „Trzech Kolorów” Kieślowskiego, ma 44 sale kinowe, w których pokazywane jest kino artystyczne – opowiada Gutek. – Na zachodzie następuje renesans kin mniejszych, niezależnych, z ambitniejszym repertuarem.”<sup>117</sup>*

Takie kina to tzw. art-house’y, czyli domy sztuki. Zwykle dzieje się tak, że powstają w wyniku przebudowy starych, dużych kin, gdyż budowanie nowego kina od podstaw jest zbyt kosztowne. Wyświetla się w nich takie filmy, jakich nie można zobaczyć w żadnym innym kinie w mieście.

*„W takim art.-house, w małej salce na 50-80 osób, można byłoby grać na przykład „Wojaczka” na jednym seansie w Warszawie nawet przez rok i film zebrałby kilkadziesiąt tysięcy widzów – twierdzi Gutek. (...) Na Zachodzie podobne kina otrzymują pomoc*

---

<sup>115</sup> [www.europa-cinemas.org](http://www.europa-cinemas.org)

<sup>116</sup> [www.kinastudyjne.pl](http://www.kinastudyjne.pl)

<sup>117</sup> Miodek M., *Multipleksy: czy tylko kasa?*, „Kino” 2000, nr 3, s. 7

od władz miasta. U nas trudno o to, bo przecież brakuje pieniędzy na szpitale i oświatę - mówi Gutek. - Ale może doczekamy się kiedyś, że władze miasta za punkt honoru postawią sobie dofinansowanie „art-house’owego” kina, aby potem się nim szczycić?”<sup>118</sup>

Istotnym jest niepodważalny fakt, że są widzowie, którzy chcą oglądać inny niż „multipleksowy” repertuar, co więcej chcą go oglądać w innych miejscach niż multipleksy. Ta praca, badania jakie przeprowadziłam są tego potwierdzeniem. Wielu widzów tęskni do starych, dobrych kin, z ich klimatem, tą atmosferą, bo tylko w nich czuje się prawdziwą magię kina. W takich miejscach jak kino „Charlie” dba się o swoich widzów. Stali bywalcy po zarejestrowaniu się na stronie kina, co tydzień otrzymują program na najbliższy tydzień wraz z zapowiedziami wydarzeń jakie będą miały miejsce w kinie „Charlie”. Takie podejście do widza, daje mu poczucie bliskości tego miejsca.

Istnieje więc możliwość koegzystencji obu rodzajów kin, gdyż zarówno jedno jak i drugie są potrzebne. Rosnące zapotrzebowanie na wysoką jakość usług i obsługi konsumenta sprawia, że działalność multikin jest potrzebna gdyż jest publiczność, która wybiera seans w tego rodzaju kinie. Rywalizacja między dużymi i małymi kinami, nie do końca się sprawdza, gdyż wiele studyjnych kin postawiło na inną specyfikę prezentacji i odmienne cele, tworząc tym samym swój własny charakter, swoją niszę. Kina studyjne, które zdecydowały się na tego typu działalność, dzisiaj są miejscami dobrze znanymi publiczności, która coraz częściej tworzy stałą, zwartą grupę widzów. Okazało się, że wciąż jest wielu widzów nastawionych na wszelką działalność alternatywną, co więcej dzięki aktywności tych miejsc, młodzi widzowie coraz częściej odnajdują dla siebie takie kina jak „Charlie” i czynią je „swoimi, magicznymi miejscami”.

---

<sup>118</sup> tamże, s.7

## **„CHARLIE” – MIEJSCE ANTROPOLOGICZNE**

Marc Augé, francuski antropolog, badacz współczesnych procesów kulturowych, jest autorem dwóch pojęć: *miejsca antropologicznego* i *nie-miejsca*.<sup>119</sup> Według antropologa *nie-miejsca*, do których zalicza centra handlowe, parki rozrywki są w jego mniemaniu konsekwencją czasów, które nazywa *nadnowoczesnością* (*surmodernité*).

„Nadnowoczesność to zmiana w doświadczaniu świata; doświadczania czasu, przestrzeni i siebie samego. Dla Augé *nie-miejsca* to przestrzenie anonimowe, abstrakcyjne, niesymboliczne, sprzyjające wytwarzaniu i odczuwaniu samotności.”<sup>120</sup>

Do grupy *nie-miejsc* Lubaszewska zalicza multipleksy jako wytwory współczesności, anonimowe pozbawione tożsamości, nie wytwarzające jakiegóż szczególnej, niepowtarzalnej atmosfery. Z drugiej strony *miejsce antropologiczne*, którym może być właściwie wszystko co posiada konkretną tożsamość, charakter, oryginalność.

„Jest to *miejsce symboliczne*, które posiada zdolność do generowania relacji między jego uczestnikami; które stanowi dla nich pewną wartość, jest punktem odniesienia, nośnikiem sensu.”<sup>121</sup>

Jak widać, uzasadnione jest nazwanie kina „Charlie” miejscem antropologicznym. Moim zdaniem spełnia ono wszystkie wyżej wymienione wytyczne. „Charlie” jest łódzkim kinem, które wyróżnia się spośród innych kin. Specyfika tego miejsca, jego charakter przyczyniły się do zgromadzenia ludzi, którzy nazywają siebie stałymi widzami, bywalcami, *fanami* „Charliego”. Deklarują przywiązanie do tego kina i poczucie wspólnoty, więzi jaka nawiązała się między widzami a tym miejscem. Zupełnie inaczej prezentuje się to w przypadku

---

<sup>119</sup> Lubaszewska M., *Małe kino jako miejsce antropologiczne i mityczne. Literackie i filmowe przedstawienia małego kina jako świadectwa antropologiczne*, „Konteksty”, nr 2, 2008.

<sup>120</sup> tamże, s.104

<sup>121</sup> tamże, s. 104

multipleksów, gdzie przemyka się przez tłum ludzi, szereg barów, kawiarni, by wreszcie dotrzeć na salę kinową. Pośpiech jest tym co nie trudno zauważyć. Większość osób „wpada do kina” a film wybiera na poczekaniu. Niewiele ma to wspólnego z odczuwaniem klimatu danego miejsca, delektowaniem się jego atmosferą bo za chwilę czeka na nas kolejna atrakcja. To nagromadzenie propozycji, „zasypywanie” rozrywkami powoduje, że nie ma chwili by przystanąć i spojrzeć na to wszystko z boku. Widzowie kina „Charlie” cenią to, że są jeszcze takie miejsca, które pamiętają o ludziach, ich potrzebach, zainteresowaniach i biorą pod uwagę ich sugestie. Tworzy się dialog między człowiekiem a konkretnym miejscem. Rodzi się więź. Po raz kolejny przytoczę fragment wywiadu przeprowadzonego przeze mnie z jednym z widzów:

*„Jak to dobrze, że mamy takie kino w Łodzi. Osobiście nie wyobrażam sobie co by było, gdybym była skazana tylko na multipleksy. Oczywiście fajnie czasem iść na jakiś wystrzałowy hit napakowany efektami specjalnymi, ale raczej raz na jakiś czas, czyli na Spielberga albo Lucasa. „Charlie” jest takim kinem do którego można się przywiązać, a nawet uzależnić, ale przynosi to tylko pozytywne skutki. To jest takie miejsce dla ciekawskich widzów, otwartych i świadomych tego, że istnieje coś więcej niż Hollywood. Dobrze, że „Charlie” trzyma się swych założeń i brnie w tym kierunku. Jest już szereg imprez cyklicznych, które przyciągają nas widzów za każdym razem. Przy takich właśnie okazjach widać ilu widzów ma „Charlie” jaką grupę stanowimy. Muszę powiedzieć, że całkiem spora z nas gromada a przecież ciągle nas przybywa. To strasznie cieszy, bo miejsce tętni życiem i udowadnia, że można inaczej, że nie trzeba tak jak wszyscy. Dla Łodzi i znacznej części mieszkańców jest to miejsce kultowe, jedyne w swoim rodzaju. Pokazuje, że te dawne kina mogą funkcjonować w dzisiejszych czasach, że mają coś ciekawego do zaprezentowania i że jest rzesza odbiorców, która swoją obecnością w nich, będzie je*

wspierać. Dlatego warto pomagać tym małym kino, bo jak widać, potrzeba ich zdecydowanie.<sup>122</sup>

### **„CHARLIE” – MIEJSCE MITYCZNE**

Roland Barthes w swym eseju zatytułowanym „Mit dzisiaj” stwierdza iż:

*„mit jest słowem, (...) systemem porozumienia, przekazem (...) jest sposobem znaczenia. (...) Mitu nie określa przedmiot przekazu, lecz sposób w jaki go wypowiada: istnieją formalne granice mitu, nie ma substancjalnych”.*<sup>123</sup>

W takim bądź razie mitem może być wszystko. Autor wyjaśnia, że takim przekazem może być:

*„każda jednostka, czy całość znacząca, tak słowna, jak wzrokowa: fotografia będzie dla nas słowem w tym samym stopniu co artykuł w gazecie; same przedmioty staną się słowem, jeśli tylko będą coś znaczyć”.*<sup>124</sup>

Według Barthes’a mit składa się z dwóch systemów semiologicznych. Pierwszy, lingwistyczny składa się z elementów znaczących (*signifiant*), czyli sens oraz znaczone (*signifié*)czyli pojecie. Współtworzą one znak, jednak ten sam znak, we wtórnym systemie semiologicznym, staje się jedynie znaczącym, staje się surowcem dla mitu, formą. Znak czyli znaczące, w połączeniu ze znaczącym (pojęciem), tworzą mit, czyli pełne znaczenie.

W moim mniemaniu kino „Charlie” może być nazwane miejscem mitycznym dzięki swoim widzom, dla których nie jest to kolejne zwykłe miejsce. Dzieje się tak nie tylko za sprawą repertuaru, licznych festiwali i przeglądów, ale także dzięki wszystkiemu co znajduje się w tym miejscu, bo wszystko to ma znaczenie. Do elementów tych można zaliczyć mozaikę nad schodami, stare fotele w poczekalni, plakaty na ścianach, salę kinową z wszelkimi jej komponentami itd. W zwykłym kinie wiele

---

<sup>122</sup> AZAK 9, s.15

<sup>123</sup> Barthes R., *Mit dzisiaj*, (w:) *Mit i zna*, Warszawa 1970, s. 25

<sup>124</sup> tamże, s. 27.



z tych elementów nie posiada tego dodatkowego wymiaru, nadbudowanego sensu. Zwykle kino jest jedynie miejscem (znakiem) zaś kino „Charlie” jak miemam, to coś więcej. To miejsce mityczne, w którym odbywa się rytuał, który może zaistnieć dzięki pojmowaniu przez widzów elementów sali kinowej, według systemu mitologicznego.

Do owych znaczących komponentów małego kina jako miejsca mitycznego można zaliczyć ciemność sali kinowej. Widzowie zupełnie inaczej mówią o oświetlonej sali przed seansem i o tej, która jawi im się po zgaszeniu świateł. Prezentują dwa ujęcia, „dwie twarze” tego samego miejsca. Jasność kojarzy się z dniem, z codziennością, rzeczywistością. Ciemność sprzyja marzeniom i śnieniu na jawie. Gibert Durand w *Wyobraźni symbolicznej*<sup>125</sup> tworzy własną definicję symbolu – obrazu, który według filozofa może zaistnieć, gdy *signifié* znaku, nie jest niczym konkretnym, namacalnym. Obrazy projektowane przez wyobraźnię każdego z nas, Durand dzieli na dwa „ustroje”: „ustrój obrazów dziennych” i „ustrój obrazów nocnych”. Ciemna sala kinowa będzie zaliczać się do ustroju nocnego. Owa sala z jej atmosferą posiada takie same cechy i elementy jak symbole – obrazy należące do „ustroju nocnego”. Ciemna sala kinowa może więc ewokować obrazy kojarzące się z wtajemniczeniem, inicjacją. W kulturach odznaczających się myśleniem mitycznym ciemność była koniecznym warunkiem do przejścia inicjacji, oraz do rozpoczęcia wielu rytuałów.<sup>126</sup> Rytuał jest określeniem bardzo często używanym przez widzów małych kin, którzy opowiadają o tym co za każdym razem robią, gdy wybierają się do kina. Na ten temat wypowiedział się również Roman Gutek: „Ważny jest rytuał towarzyszący seansowi – gaszenie światła, wspólnota przeżywania, obserwowanie reakcji innych, którzy przyszedli tu w tej samej sprawie. Ta magia bycia razem.”<sup>127</sup>

---

<sup>125</sup> Durand G., *Wyobraźnia symboliczna*, Warszawa 1986.

<sup>126</sup> Kowalski P., *Leksykon. Znaki świata*, Warszawa 1998, s. 351-356.

<sup>127</sup> Janusz-Lorkowska M., *Małe kina będą...*

Na sam koniec chciałabym przytoczyć fragment utworu, który przyczynił się do ukształtowania pojęcia *małe kina*, oraz do potwierdzenia jego mitycznego wymiaru.

Konstanty Ildefons Gałczyński

Małe kina

Najlepsze te małe kina  
w rozterce i w udręce,  
z krzesłami wyściełanymi  
pluszem czerwonym jak serce. (...)

Jakże tu miło się wtulić,  
deszcz, zawieruchę przeczekać  
i nic, i nic nie mówić,  
i trwać, i nie uciekać. (...)

Wychodzisz zatumaniony,  
zasnuty, zakiniony,  
przez wietrzne peryferie  
wędrujesz i myślisz, że

najlepsze te małe kina,  
gdzie wszystko się zapomina;  
że to gospoda ubogich,  
którym dzień spłynął źle.

Gałczyński stworzył idealny obraz małego kina. W ten oto sposób przyczynił się do procesu mitotwórczego, gdyż z jednej strony opisuje zastane już zjawisko, zaś z drugiej nadaje mu nowy wymiar i wartość, które kształtują wyobrażenia zbiorowe. Autor przyczynił się do ukształtowania pewnego mitu, naszego wyobrażenia pewnego specyficznego miejsca, jakim jest *małe kino*.

Fenomen kina „Charlie” w kulturowym pejzażu Łodzi jest pracą magisterską, która stawia tezę o istnieniu fenomenu w przestrzeni miasta Łodzi. Moim celem było zaprezentowanie tego miejsca, jego historii oraz licznych opowieści i przygód, związanych z nim na stałe. Charakter tego miejsca, jego filmy, festiwale, przeglądy przyczyniły się w dużej mierze do

zgromadzenia TEJ WIDOWNI, która współtworzy to miejsce. To „zamknięty obieg” złożony z elementów, które się zazębiają i wzajemnie na siebie oddziałują. Jak miemam, moja praca jest potwierdzeniem postawionej przeze mnie tezy. Udało mi się przeprowadzić niezwykle ważne w tej pracy badania terenowe, dzięki którym zebrałam szereg informacji utwierdzających mnie o słuszności drogi, którą obrałam. Osoby z którymi rozmawiałam, tak jak ja czują, że jest to dla nich miejsce nieprzeciętne. Cenią w nim to, że swoją alternatywną, niszową ale jakże mocną działalnością, prezentuje postawę tak rzadką dzisiaj a tak bardzo potrzebną. Coraz częściej zapomina się o indywidualnościach, własnych upodobaniach, różnych charakterach a coraz bardziej „zalewani” jesteśmy propozycjami typu „dla każdego coś dobrego”. Odpowiedzią na to może być stwierdzenie: „jak coś jest do wszystkiego to jest do niczego”. Ośmielę się stwierdzić, że kino „Charlie” dąży do tego by jego przekaz był stanowczą odpowiedzią na wszelkie wytwory globalizacji. Kino to pracuje na swój unikalny wizerunek, jednocześnie tworząc unikalny obraz miasta. Dzięki takim miejscom - fenomenom, miasto może stać się fenomenem kulturalnym.

Kino „Charlie” jest dla wielu osób takim *małym kinem* z starymi trzeszczącymi fotelami i terkotem projektora mimo, że od dawna na sali są nowoczesne fotele i projektor już nie hałasuje. Dla nich takie były pierwsze obrazy tego miejsca, które na stałe „wbiły się” w wyobraźnię. Kino „Charlie” było ich kinem wtedy i jest nim teraz. Jest wiele osób, które czują niezwykłą więź z „Charliem”, w którym spędzili tyle godzin i w którym przeżyli tyle wzruszeń. Przywiązanie objawia się w tych opowieściach, których wysłuchałam. Pełne są wspomnień zatartych przez czas oraz entuzjastycznych wypowiedzi, komentarzy, życzeń by „Charlie” dalej się rozwijał i dawał przykład innym *małym kinom*, które chylą się ku upadkowi. W tym

miejszy chciałabym przytoczyć wypowiedź twórców niedawno wydanego albumu *Tu było kino. Album o końcu świata małych kin*, którzy za sprawą niezwyklej pasji i ogromnego zaangażowania stworzyli magiczne dzieło poświęcone magicznym małym kinom.

„Album „*Tu było kino*” to fotograficzny zapis tego nieodwracalnego, postępującego zjawiska. To dokumentacja, niefachowa czy historyczna, bardziej sentymentalna i nostalgiczna kin lub budynków kinowych, które jeszcze istnieją. Słowo „jeszcze” jest tu kluczowe, a tytuł „*Tu było kino*” jest z premedytacją kontrowersyjny. Tytuł mówi o procesie, który nie dotyczy wszystkich. Są tradycyjne kina, które nie są multipleksami, a mimo to doskonale sobie radzą. Mają świetny repertuar, wiernych widzów. Chwała im za to. Niestety takie kina to wyjątki. Większość małych wciąż czynnych kin wygląda na pogodzoną ze swoim ponurym losem. Poddają się, wywieszają białą flagę z napisem: „*Budynek na sprzedaż lub do wynajęcia*”.”<sup>128</sup>

---

<sup>128</sup> Ceniak E., Nowakowski B., *Tu było kino. Album o końcu świata małych kin*, Warszawa 2008, s. 4.

## **MAŁE - WIELKE KINA. ZAMIAST EPILOGU**

Lata sześćdziesiąte. Kowal. Położone w samym środku Kujaw, małe miasteczko. Trzy tysiące mieszkańców. Miejsce mojego urodzenia. Ale ja to frajer!

Legenda głosi, że urodził się tutaj sam: Kazimierz Wielki.

"Kowal najmilszy-nasz ogród zielony.

Dom rodzinny, kryty strzechom białych chmur.

Kowal - kolebką królewskiej korony,

Która kruche drewno - przemieniła w mur

- przemieniła w mur"

W Kowalu było (jakżeby inaczej) kino "Kazimierz". Na początku, stały tam tylko ławki dla dorosłych. Dzieciaki, siedziały na podłodze. Później skrzypiące fotele, otrzymane od jakiegoś możnego powiatu.

Gdzieś pod ścianą kaflowy piec, oblepiony starcami - szukającymi nieistniejącego ciepła. Przecież nikt w nim nie palił. Zresztą po co? Sale wystarczająco ogrzewała smuga światła, łącząca stary kinowy aparat z ekranem. W tej smudze papierosowy dym. Bo mimo, że o Ameryce mało kto u nas słyszał, to jednak w trakcie scen pełnych napięcia, ten czy ów, sięgał po papierosa.

Na ekranie wspaniałe filmy. Głównie radzieckie - to jasne. Ale także amerykańskie, skandynawskie, węgierskie, francuskie, włoskie.

Bilety za jakąś tam cenę. A gdy zabrakło forsy kiniarz ustawiał przed drzwiami wielki kosz z pociętą drobno sieczką, do której za wejście wrzucaliśmy kurze jaja. Dzieci - dwa. Dorośli - cztery.

Pierwsze wzruszenia, pierwszy rzut oka na inny świat. Czar tamtych lat, nierozzerwalnie związany z kinem - "Kazimierz".

Dziś już go nie ma !!!!!

Lata siedemdziesiąte, osiemdziesiąte, dziewięćdziesiąte. Całe dziesięciolecia chodzenia do małych kin. Związane z tym

wspomnienia pocałunków w ostatnim rządzie, albo dyskretnego splotu rąk, kiedy okrutny los rzucił człowieka w sam środek widowni. Wyśmienity repertuar, DKF, edukacja, wielokrotne oglądanie tych samych obrazów.

Kina: *"Wolność"*, *"Atlantic"*, *"Warszawa"*, *"Apollo"*, *"Młoda Gwardia"*, *"Wrzos"*.

Stare kochane nazwy przytwierdzone do naszych serc po wsze czasy. Śmiech, łzy, zaduma. Na ich miejsce powstały, albo wciąż powstają piwiarnie, dyskoteki, supermarkety z paszą, którą przecież można nabyć parę kroków dalej.

Co z tym zrobić? Jak bronić starych, małych tak bardzo potrzebnych kin? Nie wiem, moi drodzy kiniarze i dystrybutorzy. Od waszej energii, pomysłowości, determinacji, wszystko zależy. Zdaję sobie sprawę, że gonicie resztkami pieniędzy i sił. Brońmy się jednak, bo w przeciwnym razie wychodzący z multikin młodzi Polacy, zamiast mądrości i przywiązania do tamtych miejsc, wlec będą za sobą - krowi odór amerykańskiego popcornu. A jeśli już wszystko zlikwidują zaśpiewamy:

"Ostatni seans - pijmy więc!

Dziś albo!...Albo!!

Za krótkie noce

Długość rzęs

Długość rzęs

Królowej - *Garbo!*"

*Pozdrawiam was z całego serca*

*Wasz - Jan Nowicki*

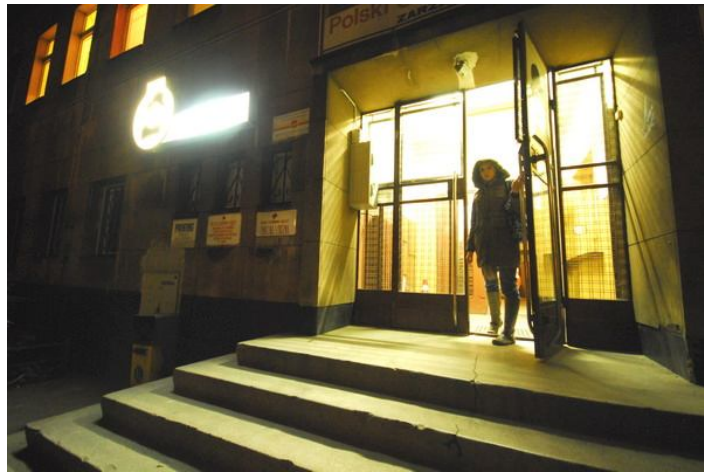
# Moja wizyta w kinie „Charlie”

Fot. A. Noworyta









**KONIEC**

## BIBLIOGRAFIA

1. Barthes R., *Mit dzisiaj*, (w:) *Mit i znak*, Warszawa 1970.
2. Brozi K. J., *Antropologia funkcjonalna Bronisława Malinowskiego Problemy Metodologiczne*, Lublin 1983.
3. Buber M., *Problem człowieka*, Warszawa 1993.
4. Buczyńska-Garewicz H., *Miejsca, strony, okolice Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006.
5. Cieniak E., Nowakowski B., *Tu było kino. Album o końcu świata małych kin*, Warszawa 2008.
6. Crafton D., *1895-1905: Problemy wczesnego kina*, (w:) *Kino ma 100 lat: dekada po dekadzie*, pod red. Reka J. i Ostrowskiej E., Łódź 1998.
7. Durand G., *Wyobraźnia symboliczna*, Warszawa 1986.
8. Gębicka E., *Siec kin i rozpowszechnianie filmów*, (w:) *Film, kinematografia*, pod red. Edwarda Zajička, Warszawa 1994.
9. Gębicka E., *Miedzy państwowym mecenatem a rynkiem. Polska kinematografia po 1989 roku w kontekście transformacji ustrojowej*, Katowice 2006.
10. Glinkowski W.P., *Transcendencje codzienności. Miejsca spotkania obsesje*, Łódź 2008.
11. Heidegger M., *Bycie i czas*, Warszawa 2004.
12. Helman A., *Film*, (w:) *Film, kinematografia*, pod red. Edwarda Zajicka, Warszawa 1994.
13. Jackiewicz A., *Moja historia kina tom 1. Kino prymitywne*, Warszawa 1988.
14. Kijowski J., *Tożsamość kulturowa przemysłu filmowego w Polsce*, [w:] *Kultura i przemysły kultury szansą rozwojową dla Polski*, pod red. J. Szomburga, Gdańsk 2002.
15. Kowalski P., *Leksykon. Znaki świata*, Warszawa 1998.
16. Krzysztofek K., *Tendencje zmian w przestrzeni późnonowoczesnego miasta*, [w:] *Przemiany miasta. Wokół*

- socjologii Aleksandra Wallisa, pod red. B. Jałowickiego, A. Majera, M.S. Szczepańskiego, Warszawa 2005.
17. Kucharczyk A., *Femina x4*, „Film Pro” 1996, nr 12/13.
  18. Kucharski K., *Kino plus: film i dystrybucja kinowa w Polsce w latach 1990-2000*, Toruń 2002.
  19. Lubaszewska M., *Małe kino jako miejsce antropologiczne i mityczne. Literackie i filmowe przedstawienia małego kina jako świadectwa antropologiczne*, „Konteksty”, nr 2, 2008.
  20. Łagodziński W., *Szanse i zgorzenia uczestnictwa w kulturze w latach 1993-2003. Raporty Analizy. Opinie*, Warszawa 2004, s. 24.
  21. Madej A., *Kino*, (w:) *Film, kinematografia*, pod red. Edwarda Zajička, Warszawa 1994.
  22. Malinowski B., *Dynamika przemian kulturowych* [w:] Malinowski B., *Szkice z teorii kultury*, Warszawa 1958.
  23. Malinowski B., *Naukowa teoria kultury* [w:] Malinowski B., *Szkice z teorii kultury*, Warszawa 1958.
  24. Malinowski B., *Przedmowa do wydania trzeciego* [w:] Malinowski B., *Życie seksualne dzikich*, Warszawa 1957.
  25. Miodek M., *Ile to kosztuje i dlaczego tak drogo?*, „Kino” 1999, nr 5.
  26. Miodek M., *Multipleksy: czy tylko kasa?*, „Kino” 2000, nr 3.
  27. Pytel S., *Analiza ekonomiczna produkcji i dystrybucji fabularnych filmów kinowych*, Poznań 1997.
  28. Rewers E., *„Środowisko rozmowy. Miejsce”*, (w:) *Pamięć, miejsce, obecność. Współczesne refleksje nad kulturą i ich implikacje pedagogiczne*, pod red. Hudzik J. P. i Mizińska J., Lublin 1997.
  29. Smoleń M., *Przemysły kultury Wpływ na rozwój miasta*, Kraków 2003
  30. Toeplitz. J., *Historia sztuki filmowej, t. I*, Warszawa 1955.
  31. Tuan Yi-Fu, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987.

32. Waligórski A., *Posłowie do przekładu polskiego* [w:]  
Malinowski B., *Argonauci Zachodniego Pacyfiku*, Warszawa  
1967.
33. Wróblewski J., Czubaj M., *Człowiek z multipleksu*,  
„Polityka” 2001, nr 28.
34. Zajiček E., *Kinematografia*, (w:) *Film, kinematografia*,  
pod red. Edwarda Zajička, Warszawa 1994.
35. Zanussi K., *Klub jaki mógłby być*, „Film na Świecie” 1976.
36. Znaniecki F., „Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej”,  
(w:) *Spółeczeństwo i przestrzeń zurbanizowana. Teksty  
źródłowe*, pod red. Malikowskiego M. i Soleckiego S.,  
Rzeszów 1999.

*strony internetowe*

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Kontrkultura>

[http://pl.wikipedia.org/wiki/Kultura\\_alternatywna](http://pl.wikipedia.org/wiki/Kultura_alternatywna)

[http://www.rp.pl/artukul/82677,130672\\_Male\\_kina\\_beda\\_trwac.h  
tml](http://www.rp.pl/artukul/82677,130672_Male_kina_beda_trwac.html)

<http://www.stopklatka.pl/imprezy/impreza.asp?ii=2622>

[WWW.charlie.pl](http://www.charlie.pl)

[www.europa-cinemas.org](http://www.europa-cinemas.org)

[www.kinastudyjne.pl](http://www.kinastudyjne.pl)

## SPIS ILUSTRACJI

1. Kinematograf (widok z przodu)
2. Auguste i Louis Lumiere
3. Kinematograf (wnętrze)
4. Kadr z filmu *Wyjście robotników z fabryki*
5. Kadr z filmu *Śniadanie dziecka*
6. Pierwszy Nickelodeon w USA (Pittsburgh 1905 rok)
7. Pierwszy Nickelodeon w USA (sala projekcyjna)
8. Kinoteatr *Los Angeles*, wybudowany w 1932 roku (widok z ulicy)
9. Kinoteatr *Los Angeles* (Audytorium)
10. Kinoteatr Hayden Orpheum wybudowany w 1935 roku (widok z ulicy)
11. Kinoteatr Hayden Orpheum (Audytorium)
12. Wejście do kina „Charlie”
13. Kino „Charlie” (widok na kasę kina i hol)
14. Mozaika przy schodach prowadzących do kina „Charlie”
15. Kino „Charlie” (Kawiarenka filmowa)
16. Kino „Charlie” (Galeria)
17. Kino „Charlie” (Kawiarenka filmowa)
18. Kino „Charlie” (Sala Studyjna)
19. Kino „Charlie” (Sala Klubowa)
20. Kino „Charlie” (Sala Klubowa)
21. Projekcja filmu
- 22 - 31. Moja wizyta w kinie „Charlie”